Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 102.28, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 4,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 179

Łódź czwartek 30 czerwca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 30 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.890
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Przymierze z Francją stanowi w dalszym ciągu podstawę dyplomacji polskiej

PARYŻ, 30 czerwca. — Ambasador Łukasiewicz, który powrócił z Warszawy, przyjęty został we wtorek przez ministra spraw zagranicznych Bonnet'a.

Wedle informacyj tutejszych kół politycznych ambasador poinformował francuskiego ministra spraw zagranicznych o stanowisku rządu R. P. wobec aktualnych zagadnień politycznych interesujących Francję.

PARYŻ, 30 czerwca. — „Journal" omawiając wczorajszą wizytę ambasadora Łukasiewicza na Quai d'Orsay przypomina, że ambasador R. P. Polskiej przed wyjazdem do Polski rozmawiał wielokrotnie z min. Bonnetem na temat sytuacji w Europie środkowej.

W czasie tych spotkań ustalono iż ambasador Łukasiewicz po powrocie z Polski udzielił rządowi francuskiemu bliższych wyjaśnień o stanowisku Polski wobec aktualnych problemów.

Wczorajsze oświadczenie złożone przez ambasadora Łukasiewicza, — jak stwierdza informator — było takie, jakiego się tu spodziewano: przymierze z Francją stanowi w dalszym ciągu podstawę dyplomacji polskiej.

45-tysięcy dolarów na pomnik gen. Pułaskiego.

WASZYNGTON, 30. 6. — Senator Millard E. Tydings wniósł bil do kongresu, domagający się wyasygnowania 45 tysięcy dolarów na pomnik gen. Pułaskiego w Baltimore przez rząd federalny. Wniosek swój senator Tydings umotywował tym, że pomnik ten winien stanąć tam, gdzie Pułaski, jako pierwszy szef pierwszego pułku kawalerii amerykańskiej, po raz pierwszy go sformował.

Próba przeciwnatarcia wojsk „rządowych" zakończyła się zdecydowanym niepowodzeniem.

SALAMANKA, 30. 6. — Komunikat powstańczy kwatery głównej: Wczorajsza próba przeciwnatarcia wojsk „rządowych" na froncie Teruelu zakończyła się zdecydowanym niepowodzeniem. Nieprzyjaciel posługiwał się wielką ilością czołgów, z których pięć uległo zniszczeniu. Powstańcy dokonali wyrównania swych linij na odcinku Araya, frontu castellońskiego, na odcinku zaś Ribesalbes zdobyli wyniosłość Cordal. W ręce powstańców wpadły tam znaczne zapasy materiału wojennego m. i. 18 ciężkich karabinów maszynowych. Na froncie Estremadura nieprzyjaciel przeprowadził szereg ataków na odcinkach Peraler i Zaucejo, został jednak po poniesieniu wielkich strat zmuszony do odwrotu. Lotnicy powstańczy bombardowali wczoraj położone w pobliżu Alicante lotnisko Rabsa.

DALSZE BOMBARDOWANIE.

WALENCJA, 30. 6. — Lotnictwo wojsk narodowych bombardowało w sobotę port Walencji, trafiając cztery statki i wywołując na nich pożary i wybuchy. — Wczoraj również bombardowano porty Gandia i Alicante. W tym ostatnim porcie jedna z bomb wybuchła na statku wywołując gwałtowny pożar.

WIELKI AUTOBUS P.K.P. RUNĄŁ Z PASAŻERAMI DO ROWU.

Wstrząsająca katastrofa pod Pułtuskiem.

PUŁTUSK, 30.6. — Wstrząsająca katastrofa autobusowa wydarzyła się obok miasteczka Pułtusk. Wielki autobus P.K.P., znajdując się w pobliżu wsi Łubianka, na 7 kilometrze od Pułtuska, w pewnym momencie stoczył się z wysokiego nasypu szosy do rowu, biegnącego obok.

Sam przebieg wypadku był następujący. Po przybyciu autobusu do Serocka pasażerowie jego przesiedli się do innego wozu, zaopatrzonego w numer 5. Ogółem we wnętrzu samochodu znajdowało się 37 osób prócz obsługi. Przed Pułtuskiem obok wsi Łubianka, szosa opada w dół ze wzgórza, biegnąc na nasypie. W tym właśnie momencie kierowca stracił panowanie nad rozpędzoną maszyną, która skręciła raptownie w bok, wpadając na przydrożne drzewa. Kilka z nich zostało złamanych siłą uderzenia, po czym autobus wpadł na murowane słupy, stojące przy skraju szosy i zdruzgotawszy je stoczył się do rowu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności otworzyły się wskutek wstrząsu boczne drzwi samochodu, co uchroniło maszynę od przekoziołkowania podczas upadku do rowu. Ta właśnie okoliczność zapobiegła tragicznym skutkom, które w przeciwnym razie mogłyby być nieobliczalne.

Ponieważ w czasie, gdy rozpędzona maszyna wpadła na drzewa i słupki, prawie wszystkie szyby zostały wybite, odłamkami szła pokaleczonych zostało kilkunastu pasażerów. Kilku z nich wypadło na szosę przez wybite okna, doznając dotkliwych kontuzji i zadrapań. Spod przewróconego autobusu zaczęły się dobywać jęki rannych, nie mogących o własnych siłach opuścić jego wnętrza.

Z pomocą ofiarom wypadku pośpieszył pierwszy st. posterunkowy Gorzkowski, przechodzący akurat w pobliżu. Zatrzymawszy przejeżdżającą taksówkę, policjant umieścił w niej najbardziej poranioną i potłuczoną pasażerkę 12-letnią Halinę Szmerling (Warszawa, ul. Żelazna 75 a) i przewiózł ją natychmiast do szpitala w Pułtusku, gdzie niezwłocznie udzielono jej pomocy lekarskiej.

Ponieważ okazało się, iż większość pasażerów odniosła jedynie rany cięte szkłem oraz powierzchowne potłuczenia, obyło się bez wzywania specjalnej pomocy. Prowizoryczne opatrunki założył rannym przejeżdżający szosą lekarz wojskowy z Pułtuska.

Poważne starcie oddziałów afgańskich z krajowcami

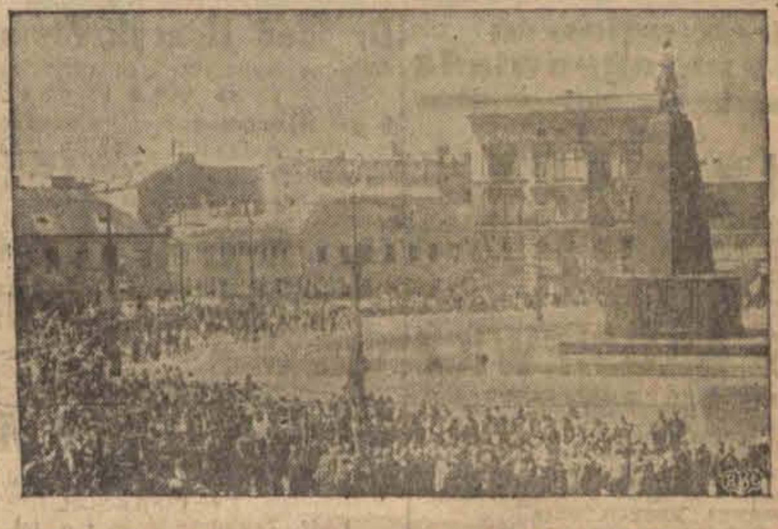
LONDYN, 30.6. — W dniu wczorajszym doszło na północno-zachodniej granicy Indyj do poważnego starcia między oddziałami afgańskimi a krajowcami. Przeszło 100 osób, należących do plemienia Suleman-Khan zostało zabitych.

Sześć skrzyń z opium wykryła policja paryska w Marsylii.

PARYŻ, 30. 6. — Policja paryska wykryła w Marsylii w jednym ze składów celnych 6 skrzyń zadeklarowanych, jako skrzynie z wędlinami, a zawierających w rzeczywistości znaczne ilości opium, o wadze około 198 kg. Po dochodzeniu zdołano aresztować osobnika na nazwisko, którego skrzynie te były adresowane.

Osobnik aresztowany oświadczył, że nie miał on pojęcia co się znajduje w tych skrzyniach, jednak w aresztowanym policja rozpoznała przestępcę-kryminalistę, karanego kilkakrotnie, a który przed dwoma laty zamieszany był w słynną aferę strzelaniny w jednym z kabaretów na Montmartre, a która to strzelanina była wynikiem porachunków dwóch band, przemytników narkotyków i gangsterów paryskich.

„Dni Morza" na Placu Wolności.



Na zdjęciu Plac Wolności podczas manifestacji łodzian na cześć morza.

Pomocnik szatniarza „Casanovy" ZRANIŁ CIĘŻKO BIURALISTĘ.

ŁÓDŹ, dnia 30. czerwca. — Ubiegłej nocy około godziny 5-ej nad ranem spóźnieni przechodnie ul. Zachodniej zaalarmowani zostali odgłosami awantury, w której udział brało kilka podchmielonych osób. Zajście, którego finał był tragiczny przedstawia się następująco:

Na dancingu hotelu Manteufel przy u. zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej wynikła tuż przed godz. 5 rano ostra scysja między urzędnikiem firmy Bonnet, Marianem Świeralczykiem, zamieszkałym przy ul. Andrzeja 27a i jakimś nieznanym osobnikiem.

Służba lokalu w pewnym momencie usunęła bijących się, na ulicę, gdzie walka rozpoczęła się na nowo.

Awanturą zaalarmowana została część obsługi nocnego lokalu „Casanova" przy ul. Zachodniej, która usiłowała bójkę zlikwidować.

Szczególnie energicznie zajął się tym 30-letni Maks Formiej, pomocnik szatniarza „Casanovy", zam. przy ul. Gdańskiej 15, który począł szamotać się ze Świeralczykiem.

Formiej jednak nie był w stanie, wobec znacznej siły Świeralczyka obezwładnić go, usiłował więc przestraszyć go przy pomocy straszaka,, którego lufę przyłożył Świeralczykowi do brzucha.

Straszak wypalił, urzędnik zaś osunął się na chodnik zalewając się krwią. Przybyły natychmiast lekarz pogotowia przewiózł Świeralczyka do szpitala Betlejem. Przybyła policja aresztowała Formieja, którego osadzono w areszcie. Osobnik, który spowodował całe zajście, zbiegł w zamieszaniu.

Wszczęte śledztwo przyczyniło się wkrótce do ujęcia tego osobnika.

Nazwisko jego jednak w tej chwili trzymane jest jeszcze w tajemnicy.

Premier gen. Sławoj-Składkowski przybył do Łodzi

ŁÓDŹ, 30.6. — Premier gen. Sławoj-Składkowski przybył do Łodzi w dniu dzisiejszym. Auto wiozące premiera zatrzymało się przed Urzędem Wojewódzkim.

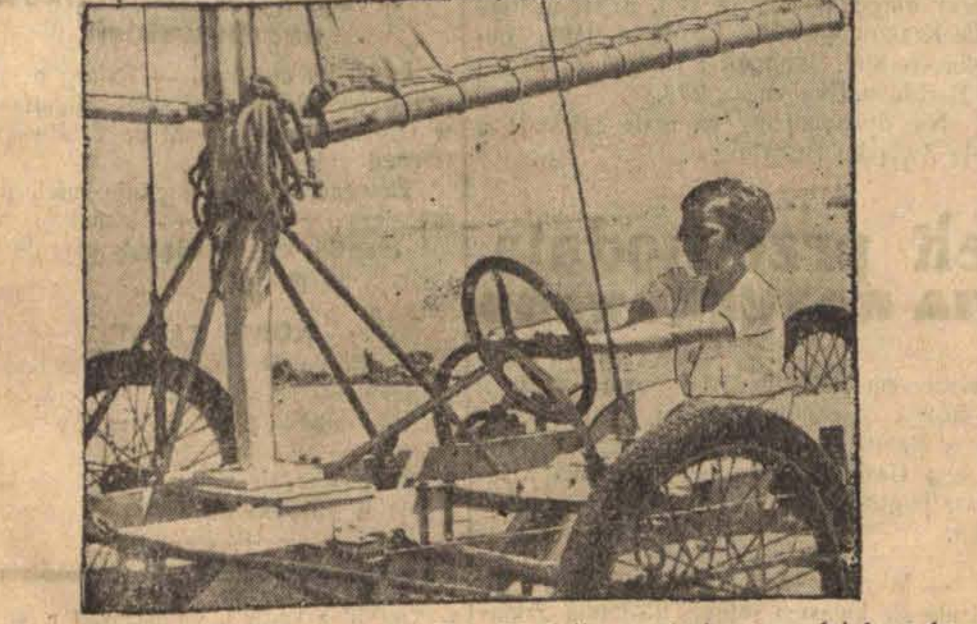
Pamiętnik J. U. Niemcewicza odnaleziono w Ameryce.

NOWY JORK, 30.6. — Tutejszy „Nowy Świat" donosi, że sprawozdawca jego w towarzystwie znanej działaczki dr Ireny Piotrowskiej zwiedził willę pp. Kean w Elizabeth w stanie New Jersey, gdzie odnalazł mnóstwo ciekawych pamiątek po Julianie Ursynie Niemcewiczu. Jak wiadomo, Niemcewicz w r. 1800 ożenił się tutaj z prababką obecnego właściciela, Karoliną Livinston Kean. Sprawozdawca znalazł tam trzydziestoarkuszowy pamiętnik Niemcewicza, kilka przywiezionych przezeń z Polski akwarel m. in. „Przysięgę Kościuszki na Rynku Krakowskim", szablę Sobieskiego ofiarowaną Niemcewiczowi przez Adama Czartoryskiego oraz całe pliki dotąd nie przestudiowanych notatek i dokumentów odnoszących się do Niemcewicza.

Aresztowanie dyrektorów austriackiego związku gospodarczego.

WIEDEŃ, 30.6. — Wczoraj aresztowano w Wiedniu dyrektorów austriackiego związku gospodarczego braci Schleiffelder, Baumgartnera oraz sekretarza generalnego dr Slaby, za nadużycia finansowe popełnione jeszcze w roku 1933. Wymienieni prowadzili również interesy w wielkiej rzeźni miejskiej St. Marx.

Księżniczka belgijska na wakacjach



Na zdjęciu — belgijska księżniczka Józefina Charlotta, spędzająca swe letnie wakacje w nadmorskiej miejscowości Panne, sama prowadzi motorówkę. Księżniczka z zamiłowaniem oddaje się wszelkim sportom, jeździ na samolocie, rowerze, łowi ryby w ogóle pragnie w przyszłości zostać całkiem nowoczesną kobietą.

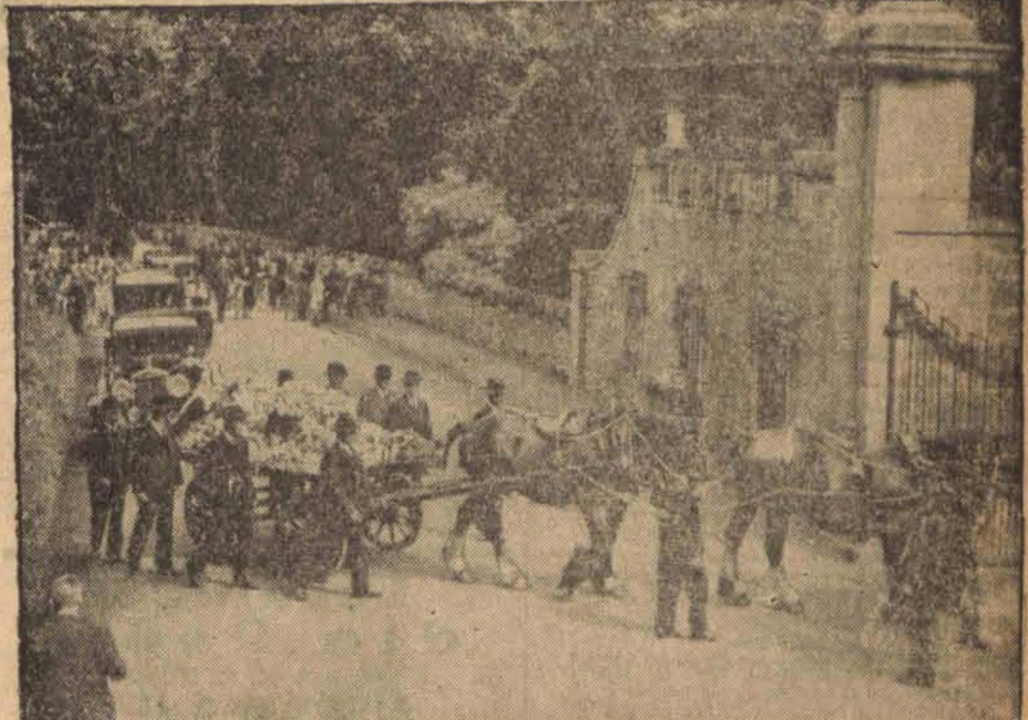
16-letni chłopiec utonął w stawie

ŁÓDŹ, 30 czerwca. — Ostatnie upały zaznaczyły się już szeregiem utonięć amatorów ożywczej kąpieli.

Tragiczny wypadek utonięcia wydarzył się we wsi Kały. Ofiarą jego padł 16-letni Czesław Peda, zamieszkały w Nowym Złotnie, Piramowicza 36.

Zwłoki wyłowiono, po czym za zezwoleniem władz wydano rodzinie. Winy osób trzecich nie stwierdzono.

Pogrzeb matki królowej Anglii



odbył się z nadzwyczajną prostotą. Na zdjęciu orszak pogrzebowy. Trumnę na wyraźne życzenie zmarłej umieszczono na prostym chłopskim wozie.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś, rano dolary po 5.27, funty szterlingi 26.27, franki szwajcarskie 121.50, franki francuskie 14.62 i liry włoskie po 21.80.

Sensacyjna skarga oficera rezerwy.

Sprawa sądowa na tle nieprzestrzegania rozporządzenia o zatrudnieniu niepodległościowców

WARSZAWA, 30.6. — Liczne rzesze działaczy niepodległościowych poruszone zostały sensacyjną sprawą, jaka wyłoniła się na tle rozporządzenia Prezydenta RP. z dnia 2 lipca 1937 roku w przedmiocie zatrudnienia zasłużonych działaczy niepodległościowych. Jak wiadomo, rozporządzenie powyższe wprowadza przymus zatrudniania w przemyśle i handlu osób z grona zasłużonych działaczy niepodległościowych w proporcji 3 proc. do liczby zatrudnionych w danej firmie pracowników.

Na zasadzie powyższego rozporządzenia, Fundusz Pracy skierował do jednej z najpoważniejszych fabryk radiowych pana M. oficera rezerwy, zasłużonego bojownika o niepodległość Polski, odznaczonego Krzyżem Niepodległości, z wnioskiem o udzielenie mu pracy.

W myśl ustawy firma winna była zatrudnić niepodległościowca w terminie 14-dniowym od daty wniosku, oraz w terminie 14-dniowym od chwili zatrudnienia go, powiadomić o tym Fundusz Pracy.

Tymczasem dyrekcja fabryki zignorowała sobie zgłoszenie Funduszu i rozpoczęła zwykłą w takich wypadkach grę na zwłokę. Petentowi polecono zgłosić się za kilka dni, wielokrotnie odraczano decyzję, tłumacząc się innymi względami i wreszcie cała sprawa utknęła na martwym punkcie.

Pan M. dopatrując się w postępowaniu fabryki złej woli i straciwszy nadzieję na rychłe przyjęcie go do pracy, wystąpił do Sądu Pracy z sensacyjną skargą, w której dowodzi, że od trzech miesięcy uważa się ustawowo za pracownika fabryki i skarży firmę o niewypłacanie poborów za ten okres. Mimo wniesienia skargi niepodległościowiec w dalszym ciągu uważa się za ustawowo zatrudnionego w fabryce i zastrzega sobie prawo roszczenia pretensyj do poborów za następne miesiące.

Pierwsza w dziejach Sądownictwa Polskiego sprawa na tle nieprzestrzegania rozporządzenia o zatrudnianiu niepodległościowców wywołała olbrzymie poruszenie nie tylko w zainteresowanych kołach niepodległościowców i prawników, ale i całego społeczeństwa, które żywo interesuje się i troszczy losami zasłużonych bojowników i działaczy w walce o niepodległość.

Z górą 100 tysięcy osób wzięło udział

we wczorajszej manifestacji morskiej w Gdyni.

GDYNIA, 30.6. — Wczorajsze uroczystości, będące zakończeniem „Dni Morza" miały w całej Polsce przebieg nad wyraz podniosły.

W Gdyni w uroczystościach wzięły udział poza społeczeństwem miejscowym i wybrzeża liczne wycieczki z kraju, oraz Polonia Gdańska.

O godz. 9 przybył wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski w towarzystwie wojewody pomorskiego Raczkiewicza i prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego i zajął miejsce na honorowej trybunie obok polowego ołtarza.

Po Mszy św. odprawionej przez ks. biskupa Okoniewskiego przemówienie o zadaniach Polski nad Bałtykiem wygłosił gen. Kwaśniewski, nawołując w imieniu Ligi Morskiej i Kolonialnej do powszechnych świadczeń na rozbudowę polskiej floty wojennej.

W dalszym ciągu odbyła się defilada armii lądowej, marynarki wojennej, policji, federacji, korporacyj studenckich i delegacji okręgów L.M. i K. Ogółem w święcie Morza wzięło udział 100 tysięcy ludzi.

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 30.6.— Również podniośle wypadły uroczystości na terenie Warszawy. Na program złożyło się też olbrzymie zgromadzenie obywatelskie na Placu Marszałka Piłsudskiego, przemówienia oraz pochód z orkiestrą.

Niesiono transparenty z napisami „Silna flota wojenna — to bezpieczeństwo Polski", „Żądamy kolonij dla Polski" itp.

O godz. 12-ej odbyło się nabożeństwo polowe na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Na zakończenie odbyła się defilada flotylli wiślanej i klubów, którą przyjął min. przemysłu i handlu — Roman.

W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 30.6. — W uroczystościach łódzkich „Dni Morza" wzięły udział liczne rzesze mieszkańców naszego miasta.

W uroczystym nabożeństwie w Katedrze uczestniczyli przedstawiciele władz z gen. Thommée, prezydentem Godlewskim i nacz. Wroną na czele oraz organizacje i związki ze sztandarami.

Po nabożeństwie utworzono pochód który z orkiestrą na czele przemaszerował na Plac Wolności. Tutaj do zebranych wygłoszone zostały przemówienia na tematy aktualne.

W godzinach popołudniowych odbyły się akademie morskie. Wczoraj odbyła się również zbiórka na F.O.M.

Trup dziennikarza w hotelu.

OSTATNI LIST DO ŻONY I SYNKA.

KĘPNO, 30.6. — O godzinie 3 po południu przybył do Hotelu Polskiego [illegible] pewien przystojny, elegancko ubrany pan. W hotelu zamówił pokój [illegible] czym spożył obiad, a następnie wyszedł na miasto. Wieczorem o godz. 9 wrócił i zamówiwszy kolację udał się na spoczynek.

Następnego dnia o godz. 16-ej zaniepokojony gospodarz przybył do pokoju nieznajomego i począł się dobijać, początkowo pukając lekko, a następnie mocniej.

Gdy to nie poskutkowało, wezwał policję, która otworzyła drzwi wytrychem.

Na łóżku, z którego zdjęta była pościel leżał na własnym płaszczu nieznajomy bez oznak życia. Na stole stała wypróżniona butelka od piwa i nienaruszony chleb. Denat pozostawił list, w którym żegna niejaką Marię i Jurka, prawdopodobnie żonę i synka i prosi, by nikogo nie pomawiano o jego śmierć, gdyż odchodzi dobrowolnie z tego świata.

W ubraniu denata znaleziono 16 zł oraz dowód osobisty na nazwisko Henryk Paulin Głowania. Z karty zameldowania wynikało, że denat jest dziennikarzem i liczy lat 42 i przybył z Krakowa.

Jako jego miejsce stałego zamieszkania podane były Kielce, ul. Słowackiego 1, m 19. Policja opieczętowała pokój [illegible] i prowadzi dalsze dochodzenie.

Uczestnicy raidu przybyli do Gdyni.

Jutro start do ostatniego etapu.

WARSZAWA, 30.6. — W parku raidowym na pl. Unii Lubelskiej w Warszawie od wczesnego ranka panował wczoraj ruch i ożywienie, chociaż przyjazdu pierwszych wozów spodziewano się dopiero około godz. 11-ej rano.

Godz. 11.23. Na metę wjeżdża czarny Chevrolet Nr 4 z otwartego okna wychyla się uśmiechnięta opalona twarz inż. Witolda Rychtera.

Pierwsze wieści z trasy, jakie przywozi p. Rychter nie są wesołe.

Kolejno przybywają Mercedesy z p. Hansem Rauchem przy kierownicy (nr raidowy 11), Emmingerem, potem p. Karczewski na Chevrolecie.

Wszyscy zawodnicy zabłądzili na szosie pod Skoczewem (zawiniła biała strzałka, pozostałość z raidu motocyklowego, wskazująca kierunek na Bielsko). Tylko p. Rychter pojechał prawidłowo przez Żory, nie nakładając w ten sposób 20 km.

— Bo jedzie się na nos, a nie na strzały — tłumaczy ze zwykłym humorem.

O godz. 10 wieczorem rozpoczął się następny etap raidu Warszawa — Gdynia.

Przyjeżdża wreszcie Borowik na swej Tatrze, której wygląd budzi już teraz współczucie. Jednej latarni brak, błotnik i maska wgięte, a co najważniejsze — motor ustawicznie odmawia posłuszeństwa.

P. Borowik rezygnuje z dalszego udziału w raidzie.

Nie obeszło się i na tym etapie bez wypadku: mjr Burgkaller na BMW (nr 16) zrobił „salto-mortale" pod Radomskiem.

Po etapie wczorajszym na czoło zawodników wysunęły się dwa teamy polskie: Fiata i Lancii.

Do Gdyni pierwsze wozy przybyły dziś rano około godz. 6 rano. Przez cały czwartek 30 bm. odpoczynek w Gdyni, po czym w piątek, 1 lipca o godz. 2 nad ranem start do 6-go i ostatniego etapu Gdynia — Łomianki (386 km), gdzie bezpośrednio po przyjeździe odbędzie się druga próba szybkości płaskiej oraz próba zręczności.

Piękna Lucyna.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30.6. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 20 stopni powyżej zera, najniższa zaś w ciągu nocy ubiegłej — 18 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne — 752 milimetrów wykazuje wzrost.

Wiatry z kierunków zachodnich.

Związek Legionistów liczy 14716 członków.

WARSZAWA, 30.6. — Naczelna Komenda Związku Legionistów ogłosiła sprawozdanie z działalności swej i ze stanu Związku w latach 1936—38.

Ze sprawozdania wynika, że Związek Legionistów liczy 14 716 członków, należących do 48 placówek przydzielonych do 16 okręgów. Największą ilość członków liczy okręg Warszawa stoł. 3131, następnie Kraków — 2644, Lwów — 2484, Lublin — 890, najmniej: Białystok — 313 i Brześć n. Bugiem — 275.

Nie dysponujemy na razie cyframi o sile Związku Peowiaków.

Śmiertelny upadek przechodnia.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 30 czerwca. — Dziś o g. 6 rano wydarzył się na ul. Zgierskiej przed domem nr 21 wypadek, którego ofiarą padł 75-letni Chaim Miodownik, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 25.

Przechodnie znaleźli Miodownika na ulicy pokaleczonego ze śladami potłuczenia. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon.

Według opinii kilku osób, Miodownik przewrócił się, i uderzając głową o kamienną płytę, doznał wewnętrznego wylewu krwi, na skutek czego nastąpiła śmierć.

Miodownika przewieziono do prosektorium.

— Wczoraj o g. 11 wieczorem pokłuty został nożami 62-letni robotnik Grabowski Józef, zamieszkały przy Bałuckim Rynku 6. Broczącemu silnie krwią Grabowskiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia, pozostawiając go na miejscu.

— W mieszkaniu przy ul. Targowej 41 otruła się kwasem solnym 25-letnia Szklarek Władysława. Przybyły lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala Ubezpieczalni.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Onegdaj Mussolini przyjął w pałacu weneckim ambasadora R. P. przy Kwirynale, Wieniawę - Długoszowskiego, z którym odbył rozmowę, utrzymaną w serdecznym tonie.

Wczoraj ambasador Wieniawa - Długoszowski odbył w pałacu Chigi rozmowę z ministrem hr. Ciano.

(—) Premier czechosłowacki Hodża konferował wczoraj z przedstawicielami polskich i węgierskich kół politycznych w Czechosłowacji. Poseł dr Wolf złożył oświadczenie Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Polskich.

(—) Wczoraj odbyło się w Poznaniu uroczyste poświęcenie i wręczenie sztandaru oddziałom artylerii wielkopolskiej.

Z Warszawy przybyli na święto artyleryjskie gen. Rommel, który reprezentował Prezydenta R.P., ks. biskup polowy Gawlina, który osobiście dokonał poświęcenia sztandarów oraz generałowie Przedżymirski i Miller.

(—) Prezydent R. P. udzielił agrement p. Ludwikowi Ekisowi, byłemu łotewskiemu ministrowi skarbu, desygnowanemu przez rząd łotewski na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Łotwy w Warszawie.

(—) Pod wsią Szallal, w Górnym Egipcie, krokodyl porwał z grupy kąpiących się dzieci jednego chłopca, zmiażdżył ciało ofiary w swej paszczy i pożarł w oczach policji i mieszkańców wsi. Mimo ostrzeliwania krokodyla z karabinów, unosił się on blisko dwie godziny na powierzchni, aż wreszcie zanurzył się pod wodę.

(—) Wczoraj ambasador R. P. Łukasiewicz wręczył p. Ewie Curie odznaki kawalerskiego krzyża „Polonia Restituta", nadanego jej przez Prezydenta R. P. za książkę, którą Ewa Curie napisała o swojej matce — Marii Skłodowskiej - Curie.

(—) Terorysta żydowski, Ben Jusuf, skazany na śmierć za zbrojny napad na autobus arabski, stracony został wczoraj rano po podjętej przez jego adwokata ostatniej próbie uzyskania ułaskawienia.

Pętlę zarzucił straceńcowi kat, Anglik w masce. Jego osoba trzymana jest w tajemnicy.

Ben Jusuf pozostał na szubienicy przez całą godzinę.

Po odcięciu pętlicy, urzędowa asysta przystąpiła do oględzin. Urzędowy lekarz, Arab, dr Szachachar, stwierdził, że Ben Jusuf nie żyje.

Na znak żałoby pracownicy gminy żydowskiej w Warszawie przerwali pracę na pół godziny, między 1 a 1.30 po poł.

Przed lokalami „Betaru" i „Mizrachi" w Warszawie wywieszono czarne chorągwie.

(—) Wczoraj w lokalu przy ul. Kilińskiego 123 odbyło się przy udziale około 1000 osób wielkie zgromadzenie rzemieślników chrześcijańskich, zwołane przez Związek Rzemieślników Chrześcijan.

Zebranie, któremu przewodniczył p. Raabe, poświęcone było omówieniu działalności Izby Rzemieślniczej w Łodzi w roku ubiegłym.

Działalność Izby Rzemieślniczej w Łodzi przedstawił zebranym z właściwą sobie doskonałą orientacją zagadnień rzemieślniczych dyrektor Izby p. Dobosz.

Przykre były słowa dyr. Dobosza, odnoszące się do zmysłu organizowania się rzemieślników - żydów. Cechów żydowskich jest obecnie w Łodzi 53, chrześcijańskich — 148, natomiast żydzi — co jest smutnym objawem — zorganizowani są w 23 związkach rzemieślniczych, przewyższają chrześcij-n (22 związki). Braki nasze w tej dziedzinie ilustruje najlepiej zestawienie, z którego wynika, że na 10000 zorganizowanych rzemieślników - chrześcijan przypada aż 5000 tych samych rzemieślników, lecz niezorganizowanych.

Rok ubiegły wykazał przyrost organizacyjny żydów, w postaci 4025 nowych członków, podczas gdy chrześcijan przybyło w tym samym czasie... 750. Prężność organizacyjną żydów można sobie tłumaczyć zbliżaniem się wyborów do samorządu rzemieślniczego.

(—) Pod Łowiczem zderzył się wczoraj motocykl z wozem. Skutki zderzenia okazały się straszne, gdyż motocyklista 45-letni Tadeusz Hrynkowski z Warszawy poniósł śmierć. Zabity został również woźnica.

(—) W czasie postoju statku „Hansestadt Danzig" w porcie kłajpedzkim, doszło wczoraj do poważnych incydentów. Gdy statek przybijał do portu, na powitanie jego zebrało się z górą tysiąc ludzi, których jednakże odgrodzono od portu, przygotowanym zawczasu łańcuchem. — W chwilę po przybyciu statku, zaczęto polewać zebranych w porcie sikawką strażacką. Ostatecznie doszło do starcia z policją, w następstwie którego kilkadziesiąt osób odniosło rany. Jak donoszą ze strony litewskiej, jedna z tych osób zmarła w szpitalu.

(—) Trwający w całej pełni w Japonii sezon deszczów zaznaczył się wczoraj huraganowym tajfunem, który nawiedził okolice Tokio i Jokohamy. Ulewne deszcze, trwające dwa dni, spowodowały gwałtowny przybór wód we wszystkich rzekach. — W Tokio i okolicach zatopieniu uległo około 100 tysięcy domów w niżej położonych dzielnicach.

(—) Sąd Apelacyjny zmniejszył wymiar kary do jednego roku więzienia gajowemu Klubu Łowieckiego w Łodzi, Feliksowi Leszczyńskiemu. — Leszczyński podczas obchodu lasu zabił niejakiego Nowaka.

Jutro konferencja

w sprawie robotników ozorkowskich.

Łódź, 30 czerwca. — Zatarg o system pracy w Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie nie został na ostatniej konferencji zlikwidowany.

Delegaci - robotnicy nie mieli pełnomocnictw, wobec czego inspektor pracy, inż. Rumski, konferencję odroczył do jutra, godz. 3 po poł.

NOWY ZATARG.

W firmie Dębiński (Narutowicza 57) wybuchł zatarg na tle nieprzyjęcia do pracy robotników przez nowego właściciela fabryki.

Dziś odbędzie się w tej sprawie konferencja w Inspektoracie Pracy.

Wybryki bogatych Amerykanek.

„BRUNATNY GIGOLO“

Demoralizacja na wyspach Hawajskich.

Hawana w czerwcu.

Z Honolulu nadeszła wiadomość, że książę Kalakua Kawananakoa, wnuk ostatniej panującej królowej wysp Hawajskich, zasztyletował w czasie sprzeczki swoją żonę, księżnę Aroillę, po czym sam oddał się w ręce władz policyjnych.

Wyspy Hawajskie są nie tylko najważniejszą bazą flotową Stanów Zjednoczonych, lecz jednocześnie amerykańskiego Cannes lub Biarritz, gdyż spędzają tam ferie letnie magnaci finansowi i królowie trustów z Nowego Jorku i Chicago, lub gwiazdy filmowe z Hollywood. Wyspy Hawajskie wzbogaciły się, lecz wraz z cywilizacją napłynęły także wszystkie jej cienie: alkohol, gruźlica, choroby weneryczne, rozpusta.

Bogate Amerykanki zepsuły „cywilizowanych" tubylców. Względy konwencjonalne, którymi krępują się w domu, przestają tutaj dla nich istnieć. Nikt ich nie kontroluje, nie obawiają się skandalów lub szantarzu. Stworzyły one typ „brunatnego gigola", który pozwala im na flirty w czasie nocnych obrzędów hawajskich lub przejażdżek jachtem. Oczywiście, taki „gigolo" pobiera stale, wysokie honorarium.

Ale wybuchają i tutaj skandale. Przed dwoma laty żona pewnego amerykańskiego oficera marynarki została napadnięta i zgwałcona przez pięciu Hawajczyków, z którymi odbyła nocną przechadzkę po wybrzeżu. Młoda kobieta nie była bez winy, lecz jej mąż wpadł w furję wściekłości, gdy się dowiedział o wszystkim, i zastrzelił jednego z gwałcicieli żony, który mu się nawinął pod rękę. Ponieważ chodziło w tym wypadku o jednego z hawajskich szlachciców, powstała z tego wielka afera, która omal nie zamieniła się w bunt Hawajczyków. Dopiero dyplomatyczna zręczność gubernatora zapobiegła poważniejszym wypadkom.

Najbardziej popularnym z tych „brunatnych gigolów" był do niedawna książe Dawid Kalakua Kawananakoa, wnuk ostatniej panującej królowej hawajskiej. Nie był on wprawdzie wcieleniem męskiej piękności, lecz prawdziwym atletą i znakomitym pływakiem. Prócz tego jeden z jego przodków został stracony przez amerykańskiego kata w Honolulu, ponieważ zjadł amerykańskiego turystę. Książę Dawid (jak go tutaj nazywają) był więc interesującym mężczyzną i bardzo poszukiwanym „partnerem". Nie było wieczora, ażeby go nie proszono na „ukeleleparty", poza którą kryły się różne rzeczy.

Jego żona Arvilla nie zgadzała się oczywiście na te nocne eskapady swego męża. Była sama księżniczką z królewskiego rodu i patrzyła z pewną pogardą na bogate amerykanki. Ale Dawid zaniedływał ją nieustannie, zostawiał ją samą, a nawet znieważał ją, gdy mu robiła wyrzuty.

Gdy książe Dawid poznał „królowę ananasów" panią Criggs, stał się jeszcze gorszy. zakochał się poważnie w smukłej, pięknej blondynie, która trwoniła olbrzymie sumy i nieraz aranżowała koncerty 50 gitarzystów przed balkonem swego „bungalowa".

Gdy pewnego wieczora podchmielony książe Dawid wrócił znów do domu, doszło do tragedii. Arvilla wyjęła z za bluzki sztylet, rzuciła się na niewiernego małżonka i usiłowała go przebić. Ale Dawid był sportowcem. Odebrał jej bez trudu sztylet i usiłował ją odtrącić, lecz nie udało mu się, ponieważ Arvilla chwyciła się go kurczowo i ugryzła go w rękę.

Ból odebrał Dawidowi panowanie nad sobą. Chwycił leżący na podłodze sztylet i wbił go Arvilli trzykrotnie w pierś. Młoda kobieta padła bez życia. Gdy po chwili oprzytomniał, wpadł w rozpacz, rzucił się na zwłoki zasztyletowanej Arvilli, pokrywając je pocałunkami, po czym udał się do telefonu i doniósł policji o swoim morderczym czynie.

Gdy zjawili się policjanci, zastali księcia Dawida zupełnie złamanego psychicznie. Przed odprowadzeniem go do więzienia poprosił tylko, ażeby pozwolono mu rozmówić się telefonicznie z panią Criggs. Doniósł on jej o tym, co się stało, prosząc ją, ażeby nie pozostawiała go w więzieniu bez słowa pociechy i nadziei. Ale pani Criggs przerwała rozmowę i zawiesiła słuchawkę. Nazajutrz odpłynęła swoim jachtem do San Francisco. Tylko nagłe zniknięcie mogło ją uchronić przed skandalem.

Ale zawiodły ją rachuby. Historia dostała się do prasy amerykańskiej i pani Criggs przestała istnieć dla towarzystwa amerykańskiego.



Kareta dla dziecka.



Robotnik szwajcarski wynalazł pomysłową karetkę dla swego synka, umieszczoną na rowerze.



Oddajcie mi moją córkę

Dramatyczne sceny w sądzie

Przed sądem przysięgłych w Wersalu toczył się sensacyjny proces przeciw 20-letniej Helenie Renoult, która zastrzeliła swego męża. Mając 17 lat, Helena Renault poślubiła młodego rolnika z Freneuse koło Montes. Gospodarowali razem na małym gospodarstwie rolnym. Helena była zalotna, Renault był zazdrosny. Między małżonkami dochodziło często do gwałtownych scen. Niekiedy Raymond w przystępie gniewu bił swoją małżonkę.

Krytycznego dnia doszło znów do awantury między małżonkami. Raymond obił swoją żonę, a potem rzekł: — „Idę po moją strzelbę!" Po chwili wrócił i zbliżył się do łóżka żony, chwycił ją za włosy i chciał bić znowu. Wtedy Helena czując się zagrożona chwyciła rewolwer i strzeliła czterokrotnie do swego męża. Po czwartym strzale Raymond padł na podłogę. Nie rzucając rewolweru Helena zeszła do kuchni po światło. Kiedy wróciła, spostrzegła, że jej mąż żyje jeszcze. Wtedy nachyliła się i przyłożywszy rewolwer do skroni męża dała piąty strzał. Ten strzał był śmiertelny. Obok w drugim pokoju płakało trzyletnie dziecko Renaultów, niemy świadek ponurej tragedji.

Kiedy Helena Renault zjawiła się w sali rozpraw, rozległy się gwizdy i krzyki: „Skazać ją na śmierć!" Oskarżona wybuchła płaczem, który nie opuszczał jej przez cały czas przesłuchania. Opowiadała następnie przebieg dramatycznej nocy, podając jako przyczynę swojego zbrodniczego czynu groźby swego męża. Po przesłuchaniu świadków zbliżył się do ławy sędziów przysięgłych ojciec oskarżonej Heleny i zawołał: „Oddajcie mi moją córkę!"

Po mowie obrońcy Heleny Renault, który starał się zmiejszyć odpowiedzialność oskarżonej, sąd udał się na naradę i po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał ją na 5 lat więzienia.



Szaleńcza miłość wyrostka.

Paryskie matki.

18-letni André Pichard przed rokiem zapoznał pewną panienkę. Młodzi gorąco się pokochali, obiecując sobie na przyszłość ożenek. Rodzice młodzieńca jednak sprzeciwiali się temu z powodu zbyt młodego wieku zakochanych.

Nie mogąc żyć jedno bez drugiego Pichard przeprowadził się do swej przyszłej teściowej rozpoczynając małżeńskie pożycie z Suzanną Chinon, oczywiście za zgodą jej matki. Jedyną troską Andrzeja było uczęszczanie Suzanny na bale w dzielnicy Bastille. Pomimo kilkakrotnych uwag Picharda Zuzanna nie zaprzestała uczęszczać na zabawy taneczne. Matka wysłała ją wówczas na pewien czas do krewnych do Belgii. Po powrocie dziewczyny chłopak kilkakrotnie proponował jej podjęcie na nowo wspólnego pożycia, lecz zawsze spotykał się z odmowną odpowiedzią. Chcąc się zemścić na swej niedoszłej żonie ukrył się w małej uliczce i gdy matka i córka wracały w nocy z kina napadł na kochankę z nożem w ręku i zranił ją ciężko w brzuch.

W komisariacie oświadczył, że chciał dziewczynę jedynie nastraszyć, ale nigdy ranić. Osadzono go w areszcie.

—oOo—

120 mężczyzn zasiądzie

na ławie oskarżonych

120 mężczyzn zostało w Maywood (St. Zjednoczone) oskarżonych o utrzymywanie zakazanych stosunków z pewną 14-letnią dziewczynką, uczennicą szkoły powszechnej.

Między oskarżonymi znajdują się znani w mieście kupcy i żonaci obywatele.

Od pierwszych 10 mężczyzn, których aresztowano, zażądano po 2.500 dol kaucji. Rozprawa sądowa odbędzie się w dniu 30 czerwca.

Oskarżycielka oświadczyła władzom, iż ze wskazanymi przez nią mężczyznami żyła w zażyłych stosunkach przez cześć miesięcy. W opuszczonej stodole urządziła sobie coś w rodzaju pokoju i tam spotykała się z nimi.

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 46

— Tatusiu powiedz wszystko, może ja będę mogła ci pomóc?

—Ty? jakiś niesamowity obłąkany uśmiech wydobył się z piersi Runowieckiego.

Kalina zmarszczyła brwi, silniej potrząsnęła ramieniem ojca.

Powiedz proszę!

— Czy zdajesz sobie sprawę ,że mnie tylko milion uratować może? — rzucił z rozpaczą.

Kalina puściła ramię ojca. Kąciki jej ust opadły.

— Milion! to jest aż tak okropne! — kurczowo zacisnęła dłonie.

— Boże dopomóż! Ach znaleźć coś, chociażby jakieś kłamstwo, by na razie jego uspokoić!

Myśli jej gorączkowo pracowały w pogoni za jakimś ratunkiem.

Kto z ich znajomych mógłby dopomóc? Poradzić się Jerzego? Ciocia Renia ma pieniądze w banku, ale wiele? Na pewno daleko mniej, a zresztą nie da... Reinert...

Dreszcz przebiegł ciało Kaliny, czuła w piersi ucisk nieznośny.

— Nie, nie, tylko nie to... a jednak...

Podniosła oczy i spotkała wzrok ojca wpatrzony w nią błagalnie.

— Dziecko moje... przepraszam — głos jego załamał się.

Kalina tego dłużej nie zniesie.

— Tatusiu zdaje mi się, że ci dopomóc będę mogła — mówi jakimś nieswoim obcym głosem.

— Ale jak?

W pytaniu tym Kalina łowiła już nutkę nadziei — biedny kochany tatuś!

— Czy zaczekasz kochany do jutra?

— Nie mogę dziecko, dłużej nie mogę, to takie okropne! — krzyczał raczej niż mówił Runowiecki, kołysząc się miarowo, jak gdyby bólem wewnętrznym miotany.

— Nie sposób zostawić go w tym stanie zdenerwowania, trzeba szybko działać.

— Dobrze — rzekła — zaczej w takim razie chwileczkę, a dziś jeszcze przyniosę ci dobrą wiadomość.

Jak automat wyszła, wzięła aparat telefoniczny z hollu, przyniosła go do swego pokoju.

Długo musiała czekać na odpowiedź, wreszcie usłyszała:

— Hallo

— Czy pan Reinert w domu.

— Tak, ale w tej chwili położył się już.

— Proszę powiedzieć, że prosi go panna Runowiecka.

Serce Kaliny jak ptak spłoszony tłukło w piersi.

— Hallo.

— Leo, przepraszam, że pozwoliłam sobie na tak spóźniony telefon, ale w związku z dzisiejszą naszą rozmową... głos jej załamał się.

— Słucham.

— Pamiętasz prosiłeś, żebym ci powiedziała jeżeli się rozmyślę, a że w takim razie, nie byłoby rzeczy, której dla mnie byś nie zrobił?

— Powtarzam to raz jeszcze.

— A więc wyjdę za ciebie, jeżeli... jeżeli jutro pożyczysz ojcu milion.

Nic prócz uderzeń własnego serca przez bardzo, jak się jej zdało, długą chwilę nie słyszała.

— Dobrze — odpowiedział wreszcie Reinert — ale ja też stawiam warunek: pobierzemy się za 10 dni najdalej, za indultem oczywiście, zgadzasz się?

— Zgadzam.

— W takim razie jutro załatwię wszystkie formalności.

— Dziękuję Leo, dobranoc.

— Dobranoc, jutro zatelefonuję.

— Tatusiu — rzekła Kalina wchodząc do sypialni ojca. — Reinert jutro pożyczy ci milion.

— Naprawdę? — Runowiecki wstał, twarz jego drżała, na ustach wypływa już nieśmiały uśmiech.

— Słowo tatusiu.

— Dziecko moje, dziecko najdroższe — tulił Runowiecki córkę do piersi.

— O reszcie nie powiem mu dziś, ale dłużej tu już nie wytrzymam — myślała Kalina oswobadzając się z uścisku ojca.

— A teraz musisz kochany położyć się. Ja też jestem okropnie zmęczona. Gdzie twoje krople?

Drżącą ręką odmierzyła lekarstwo, podała ojcu, jeszcze raz go pocałowała i wyszła.

W chwili kiedy przeszła przez salę jadalną wzrok jej padł na niesprzątnięty jeszcze bufet. Baterie opróżnionych butelek świadczyły o obfitej libacji. Dwa torty nienapoczęte wzniosły kunsztowne wieże z karmelu. W panującym tu mroku potężne szczypce pozostałość po homarze odcinały się żywą koralową plamą.

— Taka blaga, tyle pieniędzy wyrzuconych po to, by ludzi okłamać — myślała z goryczą i, niezdolna dłużej panować nad skołatanymi nerwami, opadła na pierwsze z grzebu krzesło i z głową o stół opartą w spazmatycznym szlochu.

XXXVIII.

Ciskane ręką Olgi suknie, bielizna i różne toaletowe drobiazgi utworzyły już na podłodze kilka pagórków. Otwarte szafy i bieliźniarki zieją pustką.

Olga podniosła z ziemi białą jedwabną bluzkę, uważnie się jej przyjrzała: była podniszczona, chyba jej z sobą nie weźmie.

Powoli rozdrażnienie jej zaczęło ustępować.

Kiedy wróciła tu po spotkaniu z Turnerem, myślała, że oszaleje. Gniew i upokorzenie miotały nią na przemian. Nie zdołał jej nawet uspokoić widok pięciuset dolarowego banknotu, który wyjmując chusteczkę, znalazła wsunięty do torebki.

— Obszedł się ze mną jak z kokotą bez żadnych ceregieli!

Kiedy ociągała się z wyjaśnieniem, na próżno oczekując jakiegoś decydującego słowa z jego ust, zaczął zdradzać wyraźnie zniecierpliwienie. Wreszcie bez osłony oświadczył, że ma jeszcze parę interesów do załatwienia przed wyjazdem.

— Przed wyjazdem? — zdołała wyszeptać drżącymi wargami.

— Tak, dziś udaję się do Amsterdamu.

Próbowała to zbagatelizować, pożegnać się jak najobojętniej, ale niebardzo się jej to wszelako udało.

W jej pytaniu: — Czy spotkamy się jeszcze? (ach, jakże zbędnym!) brzmiał wyraźnie jakiś strzęp nadziei.

— Ach nie sądzę. Zresztą kto to wie: góra z górą itd.

Jakże płakała wróciwszy do domu, jak złorzeczyła Reinertowi! Bo to nie czyja, tylko jego sprawka.

Powzięty poprzedniego dnia tego projekt wyjazdu zagranicę, od razu dojrzał do decyzji: jutro już opuści Polskę.

Ostatecznie ma w Paryżu rodzinę, znajomych — najprzód pojedzie na Rivierę.

W tej chwili Olga żałowała prawie uniesienia, jakie kazało jej bezładnie opróżniać szafy ze swojej garderoby: teraz będzie miała trzy razy więcej roboty z pakowaniem.

Zaabsorbowana myślą doprowadzenia rzeczy swoich do ładu, Olga nie widziała nic i nie słyszała.

Do pokoju wszedł Roman i od paru chwil już tu stał.

Oczy jego niespokojnie wędrowały od twarzy Olgi do stosu gratów rozrzuconych po podłodze, śledziły każdy jej ruch.

Językiem zwilżał zeschnięte wargi, chciał zadać pytanie i zdobyć się na nie nie mógł.

Greta Garbo



która uległa w pobliżu Sztokholmu wypadkowi samochodowemu

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W chwili obecnej na rachunek gminy stołecznej przebywa na kuracji w zakładach leczniczych 3.706 osób, w tym 1.211 w szpitalach miejskich i 2.495 w zakładach, nie należących do miasta. Wśród chorych, leczonych na koszt miasta st. Warszawy, najliczniejszą grupę stanowią chorzy psychicznie i gruźlicy. Pierwszych bowiem na kuracji znajduje się 1.995, drugich zaś 688 osób.

* * *

Dnia 2 lipca br. w zabytkowym pałacu i parku „Królikarnia", łaskawie użyczonym na ten cel przez p. Martę hr. Krasińską, od będzie się zabawa, zorganizowana przez opiekunów społecznych I okręgu. W programie zbawy: dwie orkiestry, występy artystycznych sił, bridge, poczta francuska, ognie sztuczne i inne. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami. Bilet wstępu zł 2.

Całkowity dochód z zabawy przeznaczony jest na kolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci Mokotowa. Początek zabawy o godz. 18-ej.

* * *

Ładnym fragmentem nowopowstającej dzielnicy obok Łazienek będzie wykończany w bieżącym sezonie kanał Piaseczyński.

Kanał rozpoczyna się u stóp wzgórza, nad którym dominuje zamek książąt Mazowieckich i sięga ulicy Czerniakowskiej. W przyszłości projektowane jest przedłużenie kanału przez nizinę Czerniakowską ku Wiśle.

Budowę kanału rozpoczęto w 1936 r.; w roku ubiegłym wykończono odcinek między ul. Czerniakowską a ul. Szwoleżerów oraz zaczęto roboty ziemne na odcinku znajdującym się w Parku Sobieskiego.

Kanał ma ogólną długość 800 m; szerokość dna wynosi 22 m, napełnienie wodą półtora metra.

Kanał pobiera wodę ze stawów Łazienkowskich, zaś w pewnych wypadkach ilość jej może być uzupełniona niefiltrowaną wodą, doprowadzaną do wodociągów miejskich.

Wzdłuż kanału na całej jego długości przebiegają po obu stronach spacerowe alejki wśród szerokich zieleńców. Na odcinku między ul. Czerniakowską a ulicą Szwoleżerów alejki są już na ukończeniu, przy czym zaznaczyć należy, iż zieleńce ozdobione zostały około 3000 sztukami krzewów, topolami oraz 14-letnimi lipami.

Kanał Piaseczyński, po jego wykończeniu, ustawieniu ławek i oświetleniu elektrycznością, stanie się miejscem spacerów.

Krateczki.

KLEMENTYNA GROZI...

WYCZERPANA CIERPLIWOŚĆ.

Ludzie są mściwi, złośliwi i jak najgorzej usposobieni względem bliźnich. Często pod najniewinniejszymi pozorami kryje się zatrute żądło ludzkiej nienawiści. Kugelszwanc na przykład, zły z jakiegoś powodu na Pipmana, życzy mu:

— Żebyś był żyrandolem!

— ?!

— Żebyś wisiał i palił się!

Od czasu tragicznego wypadku z przed kilku miesięcy w Grand-Hotelu, gdzie spadający gzyms zranił ciężko przechodnia, każdy mąż żonę, każdy przyjaciel przyjaciela, kobieta przyjaciółkę, zięć teściową, chory lekarza ubezpieczalni — namawiają na częste przechadzki po mieście, zwłaszcza w tych dzielnicach, gdzie domy są stare i pozostawione przez nieuwagę gzymsy dają nadzieję szybkiego oberwania się.

Jeśli ktoś trafi w kinie na kiepski film, namawia znajomych, aby poszli do tego kina.

— Niech i oni wpadną!

Słowem ludzie są źli, ale tym nie należy się przejmować. Człowiek już jest taki i nie należy się temu dziwić, bowiem w każdym z nas tkwi mniejszy lub większy kawałek „złego". Tym też tłumaczyć należy fakt, gdy mężczyzna poślubia kobietę, którą nienawidzi. Po ślubie chce jej dać „szkołę" i wyładować na niej swą zemstę.

Gdy znajomy zapoznaje nas z kimś obcym, zawsze należy uważay, czy ten „obcy" nie jest złodziejem kieszonkowym, agentem ubezpieczeniowym lub wywiadowcą skarbowo-podatkowym. Z tych względów niechętnie poznaje nowych ludzi, a zwłaszcza — nowe kobiety, gdyż te przy pierwszej lepszej okazji potrafią powiedzieć żonie:

— Mąż pani, to ładny ananasik, ledwie mnie poznał już mnie zaprosił na kolację do gabinetu, ale ja naturalnie z oburzeniem odmówiłam!... Pani to grosza na suknie żałuje, a na kolację wydał lekko siedemdziesiąt złotych! Inna na moim miejscu na pewnoby odbiła pani męża, ale ja nie taka.

Jestem człowiekiem spokojnym i w takich wypadkach nie ciskam nowej znajowej ani kamienia w głupi łeb, ani nie popycham jej pod przejeżdżający samochód ciężarowy. Ja tylko mówię:

— Czy prawdą jest, że w czasie gdy pani poddawała się powtórnie kuracji odmładzającej, pani najmłodsza córeczka urodziła piąte dziecko?

Jeśli kobiety natychmiast nie zaleje zła krew, jeśli atak apoplektyczny nie położy jej trupem na miejscu, to ta kobieta nie jest kobietą.

KLEMENTYNA.

To samo dałoby się powiedzieć o Klementynie Chałupnik, której adres gwoli ostrzeżenia ludzkości muszę podać: Dolna 27. Panie, panowie: wystrzegać się ulicy Dolnej!

Klementyna uważa za obowiązek swego życia zatruwać każdą chwilę swoim bliźnim. Ostatnią jej ofiarą była młodsza sąsiadka Zofia Gołębiowa. Nienawiść Klementyny do Gołębiowej była uzasadniona faktem, że Gołębiowa była młoda, ładna, sympatyczna. Klementyna oczerniała więc ją stale przed imćpanem Gołębiem, a gdy to nie pomogło, Klementyna po prostu wściekła się i zaczęła grozić swej ofierze zabójstwem.

Cierpliwość Gołębiowej wyczerpała się i zaskarżyła Klementynę do sądu. Sąd Grodzki skazał Klementynę Chałupnik na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Armia czynna pragnie szczerze dopomagać swej rezerwie.

Z. R. w pracy codziennej.

Zarząd główny Zw. Rezerwistów na ostatnim swym posiedzeniu ustalił, iż doroczne święto organizacyjne pn. „Dzień Rezerwisty" odbędzie się w roku bieżącym w dniu 2 października. Tegoż dnia nastąpi w Katowicach otwarcie walnego zjazdu delegatów Związku Rezerwistów. — Zjazd dokona m. i. wyboru władz naczelnych organizacji na nowy dwuletni okres pracy.

„Dzień Rezerwisty" stanie się zbiorowym meldunkiem Z. R. z całego kraju o dokonanych w ciągu ostatniego roku osiągnięciach.

Związek Rezerwistów rozszerza i pogłębia swój zakres pracy. Odbyty ostatnio zjazd okręgowy Z. R. w Krakowie wykazał należyty rozwój działalności organizacyjnej zarówno w dziedzinie wyszkolenia wojskowego, jak i wychowania obywatelskiego, opieki społecznej, sportu, gospodarki finansowo - gospodarczej itd. W uchwalonych na zjeździe rezolucjach ideowych przebija powszechna i stała gotowość rezerwistów do pełnienia dobrowolnej i bezinteresownej służby w myśl wskazań Wodza Naczelnego, który wezwał wszystkich do zorganizowanej pracy dla Polski.

Podobne zjazdy na przestrzeni ostatnich tygodni odbyły się również w kilku innych ważnych ośrodkach pracy Z. R., jak: Katowice, Łuck, Wilno i Łódź. Zjazdy takie są podsumowaniem dwuletniego okresu działalności organizacyjnej, stwierdzeniem postępu i rozwoju pracy związkowej, która ogarnia coraz większe obszary terytorialne, przy stałym wzroście liczby członków, rekrutujących się przeważnie z młodszych roczników rezerwistów.

Z innych przejawów zewnętrznych życia związkowego, prócz odbywających się bardzo licznie w okresie obecnym zjazdów powiatowych i grodzkich, na uwagę zasługują: poświęcenia chorągwi Z. R. w powiatach, wręczenia proporców związkowym kołom za należyte wypełnianie obowiązków organizacyjnych itd. Miesiące letnie w życiu Z. R. — to okres obozów, ćwiczeń polowych, koncentracyj powiatowych i okręgowych, zawodów marszowych, strzeleckich — okres, w którym można spotkać na terenie całej Rzeczypospolitej maszerujące oddziały umundurowanych rezerwistów, często z bronią i w polowym wyposażeniu.

Stało się to już pięknym i słusznym zwyczajem, że we wszystkich ważniejszych i donioślejszych przejawach zewnętrznych Zw. Rez. bierze czynny udział wojsko, czy to przez swych przedstawicieli, czy przez całe oddziały wojskowe, jak na przykład ostatnio w imponującej uroczystości wręczenia proporców organizacyjnych kołom Zw. Rez. w Dziedzicach na Śląsku. Ta serdeczna pomoc, stała opieka i współdziałanie wojska jest dla Z. R. nie tylko przedmiotem dumy — rezerwiści widzą również w tej, stale się pogłębiającej pomocy wojska cenne stwierdzenie, że praca związkowa prowadzona jest właściwymi metodami, że armia czynna pragnie szczerze dopomagać swej rezerwie, w szeregach Zw. Rezerwistów zorganizowanej, we wspólnej realizacji sił obronnych państwa.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 30 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Audycja dla dzieci: Wielki dzień Juluka Horoszki — opowiadanie (z Wilna)
15.30 Skrzynka ogólna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej
16.45 Spółdzielnia zielarska — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
W przerwie: Program na jutro
18.00 „Jan Matejko" — odczyt (z Poznania)
18.10 Pieśni w wykonaniu Wandy Roesslerowej - Stokowskiej
18.30 Słuchowisko pt. „Pola Elizejskie"
19.00 Utwory Henryka Melcera w wykonaniu Heleny Ottawowej — ze Lwowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Wesołe miasteczko" — koncert rozrywkowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.00 „Neapol śpiewa" — audycja słowno - muzyczna (z Krakowa)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Polska muzyka kameralna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
17.00 „O ścigaczu" — odczyt red. Jana Stypułkowskiego
17.10 Podwieczorek przy głośniku
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
21.00 Muzyka z płyt
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka lekka z płyt

PIĄTEK, 1 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 W Puszczy Białowieskiej — pogadanka
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 Spółdzielnie warzywnicze na Śląsku — pogadanka (z Katowic)
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na jutro
18.00 Fotografia barwna — pogadanka
18.10 Duety Franciszka Schuberta na skrzypce i fortepian
18.45 Kronika literacka
19.00 Muzyka w wykonaniu tria salonowego
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Wieczór operetkowy — z Poznania
W przerwie: Monolog Pana Tomasza
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Piosenki dawnych czasów — ze Lwowa
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 „Szeherezada" — M. Rimskiego - Korsakowa
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Szkodniki mebli i walka z nimi — felieton
17.10 Koncert łódzkiego tria cytrzystów
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie młodych: Ci, co zdali maturę...
22.05—23.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty

Sprawcy napadu na samotnego starca

SKAZANI NA WIĘZIENIE.

Z Torunia donoszą:

W Grębocinie dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Czterej nieznani sprawcy za pomocą wyłomu w murze dostali się do mieszkania 78-letniego rolnika Ernesta Horbarta, mieszkającego zupełnie samotnie.

Bandyci, po wtargnięciu przemocą do mieszkania, przewrócili starca, związali go sznurami, a następnie bili narzędziem żelaznym po piętach, żądając wydania pieniędzy. Jeden z bandytów, nie mogąc doczekać się wskazania miejsca, gdzie znajdowały się pieniądze, przyłożył rewolwer do skroni Horbarta, który z przerażenia stracił przytomność.

Bandyci, po przeszukaniu mieszkania, zabrali około 20 złotych gotówki, bieliznę, ubrania oraz zegarki i zbiegli nierozpoznani.

Energicznie przeprowadzone dochodzenia ujawniły w przeciągu kilku dni sprawców napadu w osobach: Bronisława Górtowskiego, Adama Rutkowskiego, Kazimierza Bulera i Wawrzyńca Zdrojewskiego, pochodzących z Lubicza.

Obecnie bandyci odpowiadali przed toruńskim Sądem Okręgowym.

Do winy wszyscy przyznali się, ale tłumaczyli się tym, że dokonali rabunku z nędzy i braku środków do życia.

W wyniku rozprawy Sąd uznał wszystkich czterech winnych zbrodni z art. 259 K. K. i za powyższe skazał: Górtowskiego na 5 lat więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5; Rutkowskiego, przywódcę i moralnego sprawcę napadu, na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 6. Bulera i Zdrojewskiego Sąd skazał po 4 lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 4.

W ustnych motywach Sąd podkreślił niskie pobudki oskarżonych, ich karalność dotychczasową oraz wielkie nasilenie bandytyzmu.

H. BOYLE.

Gwiazda filmowa

— Co byście też powiedzieli, moi drodzy gdybym się wam przyznała, że i ja o włos byłam od samobójstwa?

Wesoły wybuch śmiechu był odpowiedzią na nieoczekiwane wyznanie.

Mary Exter, olśniewającej piękności gwiazda ekranu była obdarzona żywiołowym temperamentem, nienasyconą chęcią zabawy, stałym dobrym humorem i tryskającą radością życia, co nie pozwalało brać na serio dramatycznego oświadczenia.

Najnowszy jej nieodstępny wielbiciel malarz Amy Fram wyraził ogólny nastrój, wołając:

— Nie uwierzylibyśmy ani na sekundę czarująca Mary ale prosimy o tę ciekawą historię, którą jak sądzę, chciałaś nam opowiedzieć.

Rozmowa prowadzona była w Hollywoodzie, o godzinie 18-ej, w „Miami-Bar'ze" na tarasie wysuniętym nad gładką, jak lustro, szafirową toń Pacyfiku.

Mary, w mieniącej się tęczowo plażowej piżamie, pociągała zwolna przez słomkę firmowy cocktail, podstępnie kryjący w tłuczonym lodzie piekielny ogień alkoholu.

— Zauważyliście pewno — zaczęła gwiazda — że w ukazujących się w prasie moich biografiach istnieje jedna znaczna luka. Między „Miłosnym upojeniem", które mnie od razu wyniosło na wyżyny sławy, a „Hymnem szczęścia", następnym moim filmem, który także obiegł świat, przynosząc milionowe zyski mojej wytwórni, istnieje prawie dwuletnia przerwa. Co się ze mną działo w tym czasie? Otóż, po prostu, znajdowałam się u wrót zaświatów...

Pragnąc po męczącym całorocznym „nakręcaniu" odpocząć z dala od polujących na wywiady reporterów i dobijających się o autografy adoratorów, osiedliłam się incognito w zacisznej małej miejscowości nad oceanem.

Pewnego dnia, po kąpieli usnęłam na plaży i uległam ciężkiemu porażeniu słonecznemu.

Z hotelu, pod przybranym pospolitym nazwiskiem. Jane Johnson, przeniesiono mnie do szpitala, gdzie pomiędzy życiem a śmiercią, przeleżałam nieprzytomna dwa tygodnie.

Gdy wróciłam do siebie i mogłam już utrzymać w ręce lusterko, wydałam okrzyk zgrozy Miałam przed sobą obcą twarz. Nie tylko rysy były zapuchnięte i zniekształcone, nie tylko czerwony, łuszczący się naskórek, odrywał się płatami, ale nawet oczy zmieniły kolor i wyraz. A wreszcie, chluba moja złociste długie, gęste jedwabiste włosy pasmami, za lada dotknięciem, wychodziły mi z głowy, podobnie jak futro objedzone przez mole. Słowem, byłam brzydka. odrażająca...

Lekarz widząc bezdenną moją rozpacz próbował mnie, pocieszać. Upewniał, że ślady choroby znikną powoli, a włosy odrosną jeszcze wspanialsze niż przedtem. Nie wierzyłam mu jednak patrząc w parę dni później na doszczętnie łysą, błyszczącą, jak kula bilardowa, czaszkę.

I wtedy przysięgłam sobie, że jeżeli za pół roku nie odzyskam moich wdzięków, zadam sobie śmierć.

Opuściłam szpital i wciąż jako Jane Johnson, zaszyłam się w zabitej deskami wiosce w Górach Skalistych.

Nikt z mego otoczenia, nawet ciotka, która mnie wychowała, nie wiedział, co się ze mną stało. Tysiące plotek krążyło o mnie. Niektóre gazety zapewniały, że pozwoliłam sobie na miłosną eskapadę, inne, iż padłam ofiarą kidnapperów.

Po upływie kilku tygodni, doznałam wrażenia, że twarz moja odzyskała harmonijny owal, i że oczy błyszczały dawnym blaskiem. Na głowie pojawił się delikatny puszek, jak na pisklęciu, tylko, że biały, jak śnieg.

— Mniejsza o to — wzdychałam — ostatecznie, będę się farbowała...

Ale uparta myśl gnębiła mnie bezustannie: czy nie zatraciłam nieuchwytnego a nie przepartego uroku, owego sex-appeal'u, przypisywanego mi przez krytyków i publiczność, a dzięki któremu zasypywana byłam hołdami i listami miłosnymi.

Postanowiłam więc zanim powrócę na ekran, wypróbować mój powab na którymś z mieszkańców wioski Santa-Felicia.

Wybrałam za objekt doświadczalny brata hotelarki, u której się zatrzymałam, Dżemsa.

Był to rosły, niebrzydki brunet, właściciel fermy, odległej o pięćdziesiąt mil. Miał narzeczoną, ładną dziewczynę, imieniem Ellen, którą widywałam codziennie.

Do tej pory jadałam u siebie, lecz teraz zaczęłam schodzić na dół i siadać przy ogólnym stole. Dżems często odwiedzał ukochaną. Rzucałam w jego stronę powłóczyste spojrzenia, połączone z właściwym mi mrużeniem oczu, będącym, podobno, niepo równanym moim czarem.

Młody człowiek ośmielił się wkrótce i kiedyś niezręcznie przemówił do mnie, czerwony i drżący. Doznałam uczucia upajającego triumfu.

— Co to będzie za zwycięstwo — myślałam — jeżeli zdołam go oderwać od Ellen.

I podwoiłam starania.

Jakoż rzeczywiście po tygodniu dostałam list.

Pisany był na arkuszu, służącym dzieciom do laurek, niewprawną, ciężką ręką.

Dżems wyznawał mi, że kocha mnie, jak szaleniec, że miłość ta jest u niego, jak choroba. Długo walczył z sobą, bo przecież Ellen, gdy się dowie, płakać będzie i nie pocieszy się nigdy. A jednak nie może się przemóc i prosi, bym została jego żoną. Miał bogatą fermę, na której będę mogła być królową, jeżeli zechcę zostać na wsi. Jeżeli nie, on gotów wszystko dla mnie poświęcić i pójść, dokąd mu każę, choćby na kraj świata.

Następnej niedzieli Dżems przyszedł do mnie po odpowiedź.

Powiedziałam mu, że oświadczyny jego zaskoczyły mnie bardzo, i że musi przede wszystkim zerwać z Ellen.

— O właśnie tu idzie — zawołałam, wyglądając na drogę. — Proszę nie zwlekać.

Wybiegł do niej i pod moim oknem, brutalnie bez ogródek wyznał jej prawdę.

Słyszałam każde ich słowo.

— Bądźcie szczęśliwi — wybełkotała dziewczyna i zawróciła w góry.

Nazajutrz dowiedziałam się, że utopiła się w rzece. Dżemsa prawie to nie obeszło, tak strasznie był we mnie zaślepiony.

Nie posiadałam się z radości. Nie opuścił mnie dar ciągnienia ludzi za mym rydwanem.

Mary zamilkła zapanowało ciężkie milczenie wśród rozbawionych jej słuchaczów.

Przerwał je pierwszy malarz Amy Fram:

I jakaż ostateczna była reakcja królika do eksperymentów? — zapytał sarkastycznie.

— Nic o tym nie wiem. Rozumiecie, chyba, że po tej historii czmychnęłam czym prędzej z Santa-Felicia, i że nigdy więcej tam nie wróciłam. Biedny Dżems! Czasem go wspominam. Przypuszczam, że miłość jego musiała przejść w straszliwą nienawiść. Słyszałam, że porzucił swoją fermę i został bokserem. był bardzo silny i muskularny.

— Czy nie nazywał się Smith i czy nie miał szerokiej blizny na czole?

— Owszem. Ale skąd pan może wiedzieć o tym?

— Radzę być ostrożną, piękna Mary. Nie dalej, jak wczoraj byłem na meczu, z którego niepotulny wcale „króliczek" wyszedł zwycięzcą. O spotkanie tu łatwo...

Tłum. Kw.

SPORT.

Zaczerpnęli wody z Bałtyku

KOLARZE W WYŚCIGU DO MORZA.

Odbyło się w Gdyni przy basenie P. Prezydenta R.P. uroczyste pobranie wody przez kolarzy, biorących udział w wyścigu do morza. Wodę pobrał Wasilewski (Fort Bema), jako zwycięzca 2-ch etapów, w asyście zawodników Bieńka i Kopera, którzy w ogólnej klasyfikacji zajęli 2 i 3-cie miejsca. Następnie w imieniu komisarza rządu m. Gdyni, naczelnik Modliński wręczył 7-miu zwycięskim zawodnikom nagrody.

W ogólnej klasyfikacji po 2-ch etapach na trasie Warszawa — Grudziądz — Gdynia (410 kilometrów) prowadzi Wasilewski (Fort Bema) w czasie 14:28.01,8.

2) Bieńko (Orkan) w czasie 14:29.50
3) Poper (Ursus) 14:31:00,2.
4) Kudlak (Orkan) 14:39:17,4.
5) Kapiak (Jur) 14:43:07,08.
6) Kiełbasa (Polonia) 14:44:27,2.
7) Starzyński (Syrena) 14:44:29,6.
8) Żagórski (Jur) 14:44:30.
9) Leśkiewicz (ŁKS) 14:46:26,4.
10) Trzankowski (Ostrowiec kielecki) 14:46:26,8.

Na najmniejszych motocyklach odbyły się wyścigi w Poznaniu.

„Motoklub „Unia" zorganizował w Poznaniu konkurs „setek" motocyklowych do którego zgłosiło się 20 zawodników w tych 18 juniorów i 2 seniorów. Program konkursu obejmował wyścig płaski na dystansie 10 km, bieg na przełaj na trasie około 16 km, wyścig na torze oraz jazdę zręczności.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce w grupie seniorów zajął Naggengast na DKW, mając 14.7 pkt.

W grupie juniorów pierwsze miejsce zajął Baranek na „Hecker" 26.4 p. przed Frasem „SM" 38.2 p.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

W wyścigu płaskim zwyciężył Naggengast, mając przeciętną szybkość 74 km na godz.

Bieg na przełaj wygrał Baranek w czasie 33 min. 45 sek.

W wyścigu na torze zwyciężył Naggengast.

W jeździe zręcznościowej pierwsze miejsce zajął Lemański.

Sport w kilku słowach.

Wczoraj bawiła w Kaliszu drużyna lekkoatletyczna klubu IKP, zasilona trzema zawodnikami ŁKS-u. Drużyna łódzka zwyciężyła w konkurencjach żeńskich reprezentację Kalisza w ogólnym stosunku 48:21, zaś w konkurencjach męskich 70:55. Uzyskano szereg dobrych wyników. W konkurencjach żeńskich wszystkie pierwsze miejsca zdobyły łodzianki, a mianowicie: 60 mtr. Słomczewska (IKP) 8,? sek., 100 mtr. Słomczewska 13.6 sek., skok w dal: Słomczewska 5,09 mtr., skok wzwyż: Słomczewska 1,29 mtr., rzut dyskiem: Głażewska (IKP) 34,92 mtr. Sztafeta 4x100 mtr. 1) Łódź 55 sek. przed Kaliszem 59 sek.

Konkurencje męskie: bieg 400 mtr. Kröning (IKP) 56 sek., 1,500 mtr. Kurpessa (ŁKS) 4 min. 12 sek, 5 klm. Kurpessa (ŁKS) 16,02, sztafeta 4x100 mtr. 1) Łódź 47,1 sek., kula: Grzelski (ŁKS) 12,95 mtr. oszczep: Wiśniewski (Kalisz) 44,34 mtr., dysk: Grzelski 40,80 mtr., tyczka: Sokołowski (Kalisz) 3.20 m, skok w dal: Grzelski: 6,49 mtr., trójskok: Szmidt (Kalisz) 12,62 mtr. (nowy rekord Kalisza).

— Przejeżdżały przez Łódź ulicami Rzgowską, Pl. Reymonta, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Wierzbową, Srebrną i Brzezińską samochody, biorące udział w międzynarodowym raidzie automobilowym Automobil-Klubu. Polski raid cieszył się w Łodzi dużym zainteresowaniem przejeżdżającym automobilistom przyglądały się tysięczne rzesze łodzian.

— Odbyły się w Warszawie międzymiastowe zawody piłkarskie Warszawa — Gdańsk. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem piłkarzy gdańskich w stosunku 3:2 (2:1). Reprezentacja Warszawy grała b. chaotycznie i nie umiała wykorzystać całego szeregu sytuacji podbramkowych. Gdańsk był zespołem szybszym i grał b. ambitnie. Dla Warszawy obie bramki zdobył Święcki, zaś dla Gdańska Pietsch strzelił 2 bramki i Petrol 1.

Sędziował p. Krukowski.

— Odbyły się w Katowicach międzymiastowe zawody szczypiorniaka Katowice — Wrocław. Mecz zakończył się zwycięstwem szczypiornistów Wrocławia w stosunku 12:5 (6:2).

— W Chorzowie odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska. Wyniki były na ogół przeciętne. Z ciekawszych wyników notujemy: w konkurencjach pań: 100 m Kałużowa 13.3 sek., oszczep: Cejzikowa 32.85 m, skok w dal: Ziołówna 4.74 m. W konkurencjach męskich dobry wynik w skoku wzwyż uzyskał Gabryś 1.83 m., w skoku w dal Chmiel uzyskał 6.73 m 110 m płotki Schneider przebiegł w czasie 16.3 sek. w rzucie kulą Praski uzyskał 13.52 m w rzucie oszczepem — Chmiel 53.05 m. Tyczkę wygrał Mucha — 3.90 m przed olimpijczykiem Schneiderem 3.60 metra.

— W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi water-polowej na Śląsku EKS pokonał Hakoah (Bielsko) 3:1 (1:0) i Giszowiec pokonał KSZO 1:0 (0:0).

— W Jarosławiu odbyły się zawody lekkoatletyczne przy udziale znanych lekkoatletów polskich. Najlepsze wyniki uzyskali: w skoku wzwyż Niemiec (Lwów) 1.82 m, 110 m płotki: Haspel (Lwów) 15.2 sek., 100 m Dunecki 10.8 sek., 400 m Gąssowski 51 sek., 5 km Soldan 16 min. 8 sek.

— W Zakopanem rozegrano towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy Tarnovią ZS. — Wysokie Tatry. Zwyciężyli goście w stosunku 5:3 (4:1). Zaznaczyć należy, że w WKS Tarnovia grał Dytko.

— W Budapeszcie rozegrany został mecz tenisowy pań Węgry — Włochy o mistrzostwo środkowej Europy i puchar królowej Marii jugosłowiańskiej. Zwyciężyły Węgry w stosunku 4:1.

— W meczu bokserskim rozegranym w Glasgowie Benny Lynch wygrał na punkty z Jackie Jurich po 12-rundowej walce. —

Odczyt red. Jana Stypułkowskiego o ścigaczu.

„Dni Morza" są w roku bieżącym specjalnie uroczyście obchodzone w całej Polsce. Polskie Radio stara się w programie swoim dać zwierciadlany obraz rzeczywistości polskiej, jej wartość, prądów tendencyj. W roku bieżącym Polskie Radio poświęciło morzu 43 audycje. Nie mniej jednak po za programem ogólnopolskim Rozgłośnia Łódzka poświęciła zagadnieniom morskim sporo miejsca w programie, działając w porozumieniu z łódzkim komitetem propagandy „Dni Morza". Dziś 30 bm. o godz. 17 mówić będzie przed mikrofonem łódzkim „O ścigaczu" — red. Jan Stypułkowski. Jak wiadomo Łódź postanowiła Marynarce Wojennej ufundować ścigacza.

„Wieczór Morza"

Liga Morska i Kolonialna oddz. Prac. Skarb. w Łodzi urządza w czwartek dn. 30 czerwca 1938 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku Urzędników Skarbowych w Łodzi ul. gen. Pierackiego 17 Wieczór Morza na program którego złożą się: 1) prelekcja, 2) występ literacki Osnowy, 3) występ chóru T-wa Śpiew. Organ, 4) wyświetlenie filmu dźwiękowego z życia morskiego.

Z łukiem w ręku...

W Bydgoszczy rozpoczęto mistrzostwa Polski

W Bydgoszczy rozpoczęły się jedenaste narodowe zawody łucznicze o mistrzostwo Polski.

Zawody te w pierwszym dniu rozgrywane były w fatalnych warunkach atmosferycznych. Wiatr silny i porywisty niejednokrotnie uniemożliwiał celowanie wskutek czego wyniki były bardzo słabe. Rozegrano następujące konkurencje:

90 mtr. (panów): 1) Bielawski (Lwów) 144 pkt., 2) Filip (Lwów) 125, 3) Wojszwiłło (Wilno) i Prugar (Lwów) po 115 p 4) Gajak 113 pkt.

70 mtr. (pań): 1) Skorupska (Katowice) 140 pkt. 2) Stępieniówna (Kraków) 124, 3) Moczulska (Kraków) 99.

Zawody są równocześnie trzecimi mistrzostwami pocztowego PW, a część wyników wchodzi w program meczu korespondencyjnego Polska — Anglia.

Wpław przez Poznań.

Zwyciężyli zawodnicy K. S. Unia.

Międzymiastowy wyścig pływacki, na Warcie w Poznaniu zorganizowany po raz 13-ty z rzędu przez sekcję pływacką „Unii" na dystansie 2.500 m dał następujące wyniki:

W kategorii panów: 1) Maleszyński (Unia) w czasie 25 min. 28 sek., 2) Ratajczak (PTK.), 3) Perz (Unia).

W kategorii juniorów zwyciężył Kruczkowski z Unii.

W konkurencji pań zwyciężyła Libiżanka (Unia) w czasie 28:05.

Zawody „dzikich" piłkarzy

Arko bije Rapid i Ptok 5:0.

Na boisku Sokoła odbył się mecz pomiędzy drużynami KS. Arko — SS. Rapid zakończony zwycięstwem drużyny Arko w stosunku 5:0 (2:0).

Drugie zwycięstwo odniosła drużyna Arko nad zeszłorocznym mistrzem pucharowym turnieju „dzikich" — zespołem „PTOK" (dawniej RIOK).

Wynik 5:0 (2:0).

PLATTKO OPUŚCIŁ CRACOVIĘ

Trener Plattko zakończył swe prace w drużynie piłkarskiej Cracovii i wobec wygaśnięcia umowy opuścił Kraków.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuki XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dnia 3 lipca odbędzie się wycieczka autobusowa do Piotrkowa i Sulejowa. W programie wycieczki: zwiedzenie gotyckiej fary i barokowego kościoła Jezuitów w Piotrkowie, a w Sulejowie — warownego opactwa Cystersów z kościołem romano - gotyckim z połowy XIII wieku oraz kamieniołomów wapienia jurajskiego.

Zbiórka uczestników o g. 6.30 przed siedzibą Towarzystwa, Al. Kościuszki 17.

Koszt wycieczki dla członków zł 4.60, dla gości 5 złotych.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa w piątek 1 lipca od g. 18—20.

JEDNORAZOWE KĄPIELE.

Polska YMCA, chcąc udostępnić korzystanie z pływalni w czasie feryj letnich jak najszerszym rzeszom młodzieży szkolnej, pozostającej latem w mieście, wprowadza z dniem 1 lipca jednorazowe kąpiele dla uczniów i uczennic za opłatą 35 groszy.

Jednocześnie zawiadamiamy, że na rozpoczynające się z dniem 1 lipca kursy nauki pływania dla pań i panów (17 lekcyj i 3 dodatkowe kąpiele — opłata za kurs 12 zł) pozostało jeszcze kilka wolnych miejsc.

Szczegóły, dotyczące rozkładu godzin, otrzymają zainteresowani w sekretariacie Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4-a w godzinach od 8—22.

CIEKAWE WYDANIE PROPAGANDOWE.

Jak wyrabiać własne wina czerwone z jagody leśnej, jeżyny, smrodyni (porzeczki czarnej), bzu czarnego?" Cena jeden złoty.

Przeciętny Francuz wypija rocznie 149 litrów szlachetnych, smacznych win, wyprodukowanych własnoręcznie, na co wydatkuje kilkadziesiąt franków; Polak w ciągu roku wypija do stu litrów... gorzałki, trwoniąc na to paręset złotych ze swych ciężko nieraz zapracowanych funduszów.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach naród polski żyje w niedostatku i traci zdrowie. Tymczasem łatwo można tych strat uniknąć przez przygotowywanie, corocznie, w porze letniej, szlachetnych win z jagód, których w lasach naszych mamy nieprzebraną mnogość. Kto ma przy tym własny miód pszczelny, wówczas wino prawie za grosze może mieć w domu.

Trzeba tylko posiąść choćby elementarne wiadomości, o przygotowywaniu win domowymi sposobami, co wcale trudnym nie jest o czym przekona się czytelnik po przeczytaniu powyższej książeczki, wydanej przez autora w celach popularyzacji winiarstwa w rodzinach polskich. Żądajcie w księgarniach. Gdzie dostać nie można należy przysłać znaczkami jeden złoty pod adresem autora, Łódź, Wólczańska 263, m. 2, skąd podręcznik wysłany będzie pocztą. Nie zwlekajcie, gdyż sezon jagód nadchodzi.

Jutro na obiad:

Zupa kalafiorowa. — Szpinak z sadzonymi jajami. — Naleśniki z truskawkami.

Pociągi popularne na mecz ŁKS. — Ruch.

Każdy mecz najlepszej polskiej drużyny piłkarskiej K.S. Ruch (Wielkie Hajduki) na terenie Łodzi jest wielkim wydarzeniem sezonu footbalowego. Mecze ŁKS — Ruch corocznie biją rekordy frekwencji publiczności.

Jak można wnioskować z zainteresowania zawodami ŁKS — Ruch, które odbyć się mają w niedzielę, dn. 3 lipca, rekord frekwencji zostanie pobity; przybędzie bowiem masa publiczności prowincjonalnej.

Dzięki poparciu Ligi Popierania Turystyki, uruchomione zostają na mecz ŁKS — Ruch pociągi popularne z Sieradza, Zduńskiej Woli i Tomaszowa Mazowieckiego.

Koszt biletu z Sieradza i Zduńskiej Woli — wynosi zł. 2,30, Tomaszowa Maz. zł. 2,20.

Wyjazd z wymienionych stacyj odbędzie się według następującego rozkładu: Z Sieradza o godz. 7,12 rano, ze Zduńskiej Woli o godz. 7,25 rano, Tomaszowa o godzinie 7-mej.

Każdy posiadacz biletu na pociąg popularny zakupić może bilet na mecz już od zł. 0,70.

Bilety na pociąg popularny nabywać można w Sieradzu w Agencji Turystycznej „Orbis" (w Księgarni „Kultura"), w Zduńskiej Woli, w lokalu RKS TUR — ul. Belwederska 13, a w Tomaszowie w lokalu TUR — ul. Krzywa 4.

WYPOSAŻENIE SZPITALI NA WYSTAWIE SZPITALNICTWA.

Pośród licznych, ciekawych eksponatów, zgłaszanych przez przemysły, pracujące w dziedzinie szpitalnictwa, będą wzbudzać ogólne zaciekawienie eksponaty, które stanowią wyposażenie nowoczesnego szpitala. Nowocześnie urządzona sala chirurgiczna, pokaz, będących w ruchu aparatów i precyzyjnych instrumentów, zainteresuje nie tylko sfer fachowców, lecz i szerokie rzesze publiczności.

Pokaz nowoczesnego szpitala będzie miał charakter niewątpliwie dydaktyczny, przyczyni się bowiem do zwalczenia niechętnego i bojaźliwego ustosunkowania się ludzi do szpitala. Zasadniczym bowiem celem wystawy jest spopularyzowanie idei szpitalnictwa i wpojenie w społeczeństwo przekonania, że nowocześnie urządzony szpital jest jednym z dowodów kultury narodu.

Nocne dyżury aptek

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

L. Steckel Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz Stary Rynek 9, T. Stanielewicz Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Głuchowski Narutowicza 6. St. Hamburg i S-ka Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Wytworny świat.
CORSO: — Legion śmiałych.
EUROPA: — Kombatanci.
GRAND - KINO: — W cztery oczy.
IKAR — Panowie w cylindrach.
JAR: — Na scenie: Frontem do morza, na ekranie: Flip i Flap mistrzowie głupoty.
METRO: — Błękitna załoga.
MIRAŻ: — Trójka hultajska.
OŚWIATOWY: — I. Mały marynarz. II. Zamek tajemniczy.
PALACE: — Królestwo zakochanych.
PRZEDWIOŚNIE: — Ślepy zaułek.
RAKIETA: — Za zasłoną.
RIALTO: — Buziaczek.
SŁONCE: — I. Mały marynarz; II. Zamek tajemniczy.
STYLOWY: — Pod twoim urokiem.
TON: — Boccaccio.
URANIA: — Zielone pola.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w czwartek o godz. 9-ej wiecz. ostatnie powtórzenia „Szóstego piętra" w piątek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

TEATR POLSKI.

Dziś w czwartek i w piątek dwa ostatnie powtórzenia przebojowej sensacji Jankisa „Kobieta i szmaragd".

W pełnych próbach pod reżyserią Hugona Morycińskiego, bodajże najciekawsza sztuka niezrównanego „Lorda Paradoksa" Oskara Wilde'a „Brat marnotrawny".

JUTRO

Wschód słońca 3.19.
Zachód — 20.00
Długość dnia 16.41.
Ubyło — 0.04.
Tydzień 27.

Regulowanie dopływu krwi do mózgu.

PŁACZ-TO ZDROWIE

Łzy koją nerwy i udrękę.

Niebardzo ludzie wierzą, jeżeli im się ...e, że płacz jest zdrowy. Prędzej uwie...ie śmiech — to zdrowie. A jednak, tak ...ch, jak i płacz jest zdrowy. Tak płacz ... śmiech, należą do tych cudownych ...dzeń ochronnych naszego organizmu, ...amo serdeczny śmiech, jak rozpaczli...płacz, pomagają regulować dopływ ... do mózgu, jeżeli poważne wstrząsy u...iowe grożą chaosem w organiźmie.

...miech i płacz posiada w mózgu swą ...alę, osobne miejsce, zupełnie w rów...mierze jak mowa, umiejętność pisania, ...zenia, skakania i inne czynności. Z ...lą, kiedy jedna z takich centrali zosta...szkodzona, to następuje poniekąd krót...spięcie w przewodzie nerwowym, do ...ni wykonujących ruchy. Rezultat tego bezwładnienie mięśni Jeżeli uszkodzona ...nie centrala śmiechu i płaczu, mięśnie ...zy nie są w stanie stworzyć wyrazu ...chu czy płaczu. Twarz pozostaje nie...oma i bez wyrazu, jak u woskowych ..., nawet przy najweselszych przygo...i, czy najsmutniejszych wydarzeniach.

Przy śmiechu naprężają się mięśnie twa... i tworzą charakterystyczne zmarszczki, ...h najrozmaitszych stopniach, począw...od słonecznego uśmiechu, do głośnego ...uchu. Przy śmiechu występuje wydech ...pierwszy plan. Otrzymuje on pomoc w ...akterystycznych ściągnięciach, wstrzą...i przepony, dlatego też mówi się o arcy...nym śmiechu czy o arcyzabawnym wy...eniu, które o mało co spowodowałoby ...nięcie przepony. Mowa tu o donośnym ...im śmiechu. Śmiech zatrzymuje krew ...mózgu.

Podczas płaczu człowiek robi głębokie wdechy. Biodra idą w górę, klatka piersiowa się rozszerza, a krew odchodzi swobodniej z mózgu. Równocześnie podrażnione zostają gruczołki łez, znajdujące się w przednich oczodołach — twory wielkości grochu — i wydzielają słoną ciecz, która wywołuje owe uspokajające wrażenie, jakie człowiek odczuwa po wielkim płaczu.

Ludzie nie znający płaczu są pożałowania godni, gdyż cierpią oni więcej od tych którzy — jeżeli najdą ich cierpienia duchowe — płaczem koją nerwy i udrękę uczuciową.

Płacz i śmiech są ze sobą połączone. Zdarza się bowiem często, że człowiek śmiejący się płacze prawdziwymi łzami, i często wpada w rzeczywisty płacz. Dzieje się to u bardzo wrażliwych ludzi i u dzieci, o których mówi się wówczas „że u nich płacz i śmiech znajdują się w jednym worku".

Ludzie, którzy mają wiele sposobności do płaczu — którym życie niesie dni szare, udrękę i niepowodzenie — posiadają twarze jakoby wyżłobione przez łzy, zaś odwrotnie, ci którzy się często śmieją, owe przysłowiowe dzieci szczęścia, noszą na twarzach odblask tego śmiechu, który im towarzyszy przez całe życie.

Nie należy więc szczególnie dzieciom brać za złe, jeżeli się śmieją głośno, śmiech to zdrowie, a już dla dzieci to nieodzowna konieczność i potrzeba. Dzieci melancholijne wyglądają źle, nudzą się i nie śmieją się nigdy. Takie dzieci należy wprowadzić w krąg dzieci wesołych, tych śmieszków które śmiejąc się podczas zabawy wesoło, aż echo niesie ich głosy daleko i szeroko, wyrabiają się na zdrowych obywateli kraju, patrząc jasno w przyszłość, nie spuszczając przy lada bólu czy troсce „nosa na kwintę".

—oOo—

BOMBARDOWANIE KANTONU



Stolica Chin południowych ponownie została zbombardowana przez japońskie samoloty. W gruzach legły całe dzielnice miasta.

Trzeba umieć odpoczywać.

Czy można udawać wypoczętych?

Z natury jesteśmy obdarzeni emocją i wybuchami lub jedną i drugą. Jasno się wyrażając, bardzo często gubimy samokontrolę nad sobą w chwilowym roznamiętnieniu. To możemy zaobserwować w głębi swego jestestwa, gdyż często na zewnątrz wydajemy się łagodni i zrównoważeni. Te emocje jednak bardziej szkodliwie działają na system nerwowy, niż wybuchy temperamentu. Wszyscy wiemy, jak skutecznym jest płacz w smutku, gdy tym czasem ten płacz powstrzymywany wytwarza napięcie w gardle, albo powoduje kurcz żołądkowe, reagując na przewód pokarmowy. Przyczyną wrzodów żołądkowych są właśnie te wstrząsy nerwowe i — często są leczone tylko przez odpoczynek. Dlatego należy nauczyć się odpoczywać. Jedną z dróg do tej nauki — to udawać wypoczętego, rozkoszować się tą przyjemnością i tym wmówionym uczuciem. Należy to wmawiać w siebie i zaczynać swą pracę w ten sposób, a wówczas przekonamy się jak łatwą będzie ona nam się wydawać. Zaczerpnijmy świeżego powietrza, jeżeli jest to możliwe. Jeżeli oczy nas męczą, myśl wydaje się ciężka, należy przestać palić. Nikotyna często działa w ten sposób, że męczy. Chociaż nawet jesteśmy zajęci bardzo ważnymi zadaniami i czas ma się ograniczony, należy się zatrzymać na kilka chwil, lub oddać innemu zajęciu, a praca będzie dokładniej spełniona i bardziej zyskowna.

Często obawiamy się, troszczymy, a właściwie sami nie wiemy o co. W takich momentach należy zanalizować kłopoty i zmartwienia, a to będzie połową lekarstwa.

Muzyka wywiera dziwny wpływ na umysł zmęczony i zakłopotany. Muzyka łagodzi dużą część rozgoryczenia. Należy wówczas zgasić światło, nastawić dobry program radiowy, a można się przekonać jaki on da odpoczynek.

— —



Wódz i prorok Indji

Na zdjęciu —Mahatma Gandhi, który ostatnio tak bardzo podupadł na zdrowiu, że może chodzić tylko o lasce i w towarzystwie podtrzymujących go wnuczek.

Bomby lotnicze w sieciach

Pomysłowi chłopi chińscy.

Wiemy jak dużą rolę odgrywa lotnictwo japońskie w wojnie z Chińczykami. Można śmiało stwierdzić, że dziesiątki tysięcy ludzi zginęły już od bomb lotniczych w miejscowościach, o których wcale nawet się nie pisze. Ofiarami są przeważnie chłopi, pozbawieni wszelkiej zorganizowanej obrony przed atakami lotniczymi. Wpadli oni jednak z czasem na wcale niezły pomysł obrony przed bombami lotniczymi. Zaczęli pleść sieci z młodych włókien bambusowych, które są niezwykle elastyczne, a z drugiej strony wytrzymałe. Sieci te rozciągają nad schronami. Wyrzucone bomby lotnicze muszą uderzyć o twardą płaszczyznę. Trafiając w bambusową siatkę, jako niezwykle elastyczną rzadko eksplodują, a w razie eksplozji skutki jej są znacznie mniejsze.

PODSŁUCHANE

RANDKA.

Ona: — A więc czekaj na mnie pod zegarem o godzinie ósmej wieczorem.

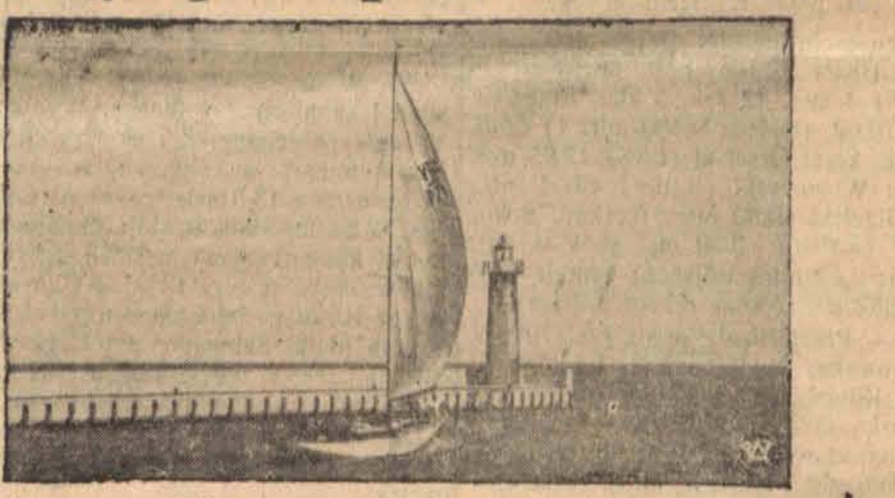
On: — Dobrze, a kiedy przyjdziesz?

ŚCISŁOŚĆ.

— Nie, tak dalej być nie może, Edmundzie! Przedwczoraj wróciłeś do domu wczoraj w nocy, wczoraj w nocy wróciłeś dzisiaj do domu, jeżeli dzisiaj w nocy wrócisz jutro do domu — no, to zobaczysz, co zobaczysz!

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Regaty na polskim morzu.



Po raz pierwszy na polskim morzu odbyły się na szlaku Gdynia — Władysławowo wielkie regaty yachtów polskich klubów żeglarskich Na zdjęciu yacht typu „PZL" mija latarnię portu rybackiego we Władysławowie.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 18

Wiatr przycichł, co Skiba poznał po tym, że kołysanie się jachtu prawie zupełnie ustało Ze spostrzeżeniami swoimi podzielił się z Leszczyńską i radził wyjść na pokład.

— Teraz zobaczysz cuda nocy, bowiem księżyc już świeci i rzuca swoje czary na morze.

— Chodźmy i posłuchajmy co będzie szeptać rozgwarzona fala...

Dokoła panowała łagodna cisza, przerywana tylko lekkimi poszumami, co się niosły z wiatrem od morza. Na niebie świecił księżyc, pogrążony w ciemnej, granatowej kopule nieba. Jego poświata, jak wydłużony, blado-srebrny ogon komeciany wlokła się poprzez morza aż do brzegów, znacząc na falach długą świetlistą drogę, wyłożoną milionami rozdrganych, żywych łusek. Po obu stronach owej księżycowej drogi, panowała ciemność, osnuta oparami oddychającego morza. Po lewej stronie tej ulicy, poza czarną ścianą mroku, łyskał światłami port skąd chwilami dochodziły przytłumione, niewyraźne, rozbite przez fale dziwne odgłosy. Daleko, na prawej stronie, gdzie już linia horyzontu zlała się w czarną noc, błyskało samotne światło gdańskiej latarni morskiej, jak wielka gwiazda. Niebo było bez chmur, lecz przysłonięte lekkim szarym oparem mglistym, jaki się zwykle tworzy, po upalnym dniu. Gdzie niegdzie błyszczały większe gwiazdy, jakieś zmęczone i mgliste. Coraz ciszej gwarzyły fale, jakby się układały do snu. Wygładzała się powierzchnia morza w łagodne zmarszczki, leniwie płynące ku brzegowi. Poprzez ciszę panującą dokoła wydobywała się z przestrzeni rytmiczna, subtelna muzyka — duet, grany przez morze i przez noc na strunach fal i powietrza.

Chwilami odzywały się głośniejsze poszumy od strony morza, jakby oddechy ciężko spracowanych płuc potężnych, sapiących w czasie snu. Poza tym było cicho. Na jachcie połyskiwało białe światło kotwiczne widoczne z daleka, jak drobna gwiazdka.

Skiba i Leszczyńska siedzieli na pokładzie długo w noc, przytuleni do siebie i zasłuchani w symfonię morza.

ROZDZIAŁ V.

Kapitan Wcześniak i doktór Skiba nie widzieli się już od kilku dni. Wcześniak zajęty był biurem Spółdzielni Skiba natomiast asystował Leszczyńskiej na różnych wycieczkach, albowiem na krótko przed wyjazdem do Warszawy przyszła jej nagła chęć obejrzenia Szwajcarii Kaszubskiej, o której słyszała kilkakrotnie, jako o wymarzonym cudzie natury.

— W poniedziałek rano, gdy Skiba szedł do banku, aby załatwić jakieś sprawy finansowe, natknął się na kapitana.

— Bój się Boga, doktorze! — zawołał na jego widok. — Co się z tobą dzieje, że cię od szeregu dni nigdzie spotkać nie można? Telefonowałem do domu, to mi Katarzyna oświadczyła, żeś wyjechał do Kartuz, czy też Kościerzyny...

Przywitali się serdecznie.

— Ach, nic takiego... Istotnie jeździłem do Szwajcarii Kaszubskiej.

— Jakże ci się powiodła wycieczka po morzu?

— Znakomicie!

— Sam płynąłeś?

— Nie.. Zabrałem ze sobą pewną znajomą... — odparł lekko zaambarasowany.

Na pooranej bruzdami, surowej twarzy Wcześniaka pojawił się dyskretny uśmiech.

— Doktorze!.. Doktorze! Co się z tobą dzieje?.. Zmieniasz poglądy...

— Skiba uśmiechnął się beztrosko.

— Rzeczywiście mój drogi, zmieniam, ale na pewno zmieniłbyś i ty, gdybyś poznał taką kobietę...

— Czy to ta sama, o której mi już wspominałeś?

— Tak. Dokąd idziesz, kapitanie? — Zagadnął, aby zmienić temat rozmowy.

— Do biura, ale się zbytnio nie śpieszę — mam jeszcze czas. — Zresztą w biurze nic nowego...

— Wstąpmy do cukierni na kawę, to pogadamy. — Zaproponował Skiba.

— Chodźmy.

Usiedli przy stoliku, zapalili papierosy, a Wcześniak zagadnął z miejsca:

— Opowiadaj, drogi przyjacielu, co to za kobieta? A przede wszystkim, jak ją poznałeś?

— Poznałem ją przypadkowo... — odparł Skiba głosem miękkim, w którym dźwięczała nuta sentymentu. Kim ona jest? Właściwie to wiem. Znam jej nazwisko wiem skąd pochodzi i gdzie mieszka. Ma matkę i jakiś tam dwór w Cierpkach pod Łysicą, w Górach Świętokrzyskich.

— To jakaś dziedziczka? — trochę drwiąco zapytał Wcześniak.

— No, tak.. — niepewnie odparł.

— I cóż dalej?

...daktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbite w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmańczyk.